

Dziś

w numerze

Wizyta w Jerzmanicach

Ucieczka str. 3
Latające talerze

nad Rzymem str. 5 Oboje muszą umrzeć, Pomyłona str. 6

WIADOMOŚCI

TYGODNIK ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

Nr 40 (444) Rok XII

1-7 października 1965 roku

Cena 1.50 zł

BHP okryte „tajemnicą“?

MOŻE BYĆ LEPIEJ

W PRZEDSIĘBIORSTWIE Budowy Kopalń Rud Miedzi w Lubinie sympatyczny skądinąd ludzie odpowiedzialni za bezpieczeństwo i higienę pracy reprezentują dziwne stanowisko. Wobec informacji wyniosłem stamtąd ogólniki. W rodzaju, że owszem wypadki są, że ich przyczyny bywają rozmaite, że często-gęsto winę ponoszą ludzie bimbający sobie z przepisów.

ryzko, z drugiej — niewiadoma. Mieszącą się w pojęciu tempa i wysiłku z czasem. Nas będzie interesował przede wszystkim człowiek. Troska o jego los, o bezpieczeństwo pracy.

Właśnie, a jak jest z tym w Przedsiębiorstwie Budowy Kopalń Rud Miedzi?

W BIEŻĄCYM ROKU zaplanowano tu na BHP 4 mln 678 tys. zł. Tylko w I kwartale wykorzystano z tej

rodą, trudnych warunków hydrogeologicznych — winę za zaistniałe wypadki ponosi przedsiębiorstwo.

Zgodnie z art. 93 prawa górniczego (Dz.U. Nr 10 poz. 65) ruch zakładu powinien być prowadzony według zasad takiej techniki, w taki sposób, aby życiu i zdrowiu załogi nie groziło niebezpieczeństwo. A z tym — wiem to na podstawie akt sądowych — w PBKRM nie jest najlepiej.

Może dwa przykłady: Górnik JAN BUZAŃSKI pracował w szybie L-3. Któregoś dnia został uderzony w obojętą brylę łtu, która spadła ze znacznej wysokości.

Górnik TADEUSZ LUBOWSKI stracił dwa zęby, miał rozciętą wargę i język. A wszystko dlatego, że nie zabezpieczono końcówek od weży ze sprężonym powietrzem.

Nikomu nie trzeba chyba tłumaczyć, że obu tych wypadków można było uniknąć. I nie tylko tych — ale całego szeregu innych.

Jakie stąd wnioski?

Wydaje się, że w Przedsiębiorstwie Budowy Kopalń Rud Miedzi zapanowało samouspokojenie. Wszystko za sprawą milionów, jakie łoży się tu na BHP. Świadczyć by o tym mogły spotykane w aktach sądowych

stwierdzenia, że w związku z zaistniałymi wypadkami przedsiębiorstwo nie sporządza w porę protokołów.

Są wszakże przesłanki, że sytuacja ta ulega ostatnio systematycznej poprawie. Oto wiadomo na przykład, że gnieźdząca się w malej kłitce o wymiarach 2,5 metra na 2,5 metra kopalniana stacja ratownicza górniczego z dniem 1 stycznia 1966 roku ma otrzymać nowoczesną siedzibę na terenie szybów głównych.

Świadczyć także może o tym fakt, że ostatnio dba się tu aby ludzie nowo przyjęci do pracy (w tym roku około 637 osób) byli przeszkoleni przynajmniej teoretycznie z zakresu BHP. W związku z tym wprowadzono nawet tak zwane „czwartki szkoleniowe“.

Wreszcie, na koniec, świadczy o tym przede wszystkim procentowy spadek wypadków w porównaniu z rokiem ubiegłym. Jaki to jest jednak spadek trudno mi, niestety, powiedzieć, bo jak już się rzekło jest to tajemnica.

ROMUALD NADER

Czy po 18 latach solidnej i nienagannej pracy człowiek zasługuje na bezduszne zwolnienie? Na pewno nie. Jednak podobny przypadek w tym roku miał miejsce. Zaczniemy od początku.

BRONISŁAWA SOŁTYSIK pracowała w charakterze technika branżowego w magazynie Wrocławskiego Przedsiębiorstwa Handlu Sprzętem Rolniczym w Jaworze od 10 lipca 1947 r. Przez 18 lat wykazywała się solidnie ze swych obowiązków, za co była niejednokrotnie nagradzana. W dniu 19 marca br. zdarzył się wypadek podczas pracy. Sołtysik poszła do toalety, by umyć ręce i w pewnym momencie straciła przytomność. Natychmiast odwieziono ją do szpitala.

Co było przyczyną wypadku? Toaleta nie jest właściwie zabezpieczona i nie posiada sufitu ani żadnego daszku. Kiedy Sołtysik była wewnątrz którejś z pracowni — nie wiedząc o tym — rzuciła do toalety ciężkie żelazo, które ugodziło ją w głowę. Ofiara przez 12 dni przebywała w szpitalu, a następnie do 30 lipca była w domu. Otrzymała w tym czasie systematycznie zwolnienia z pracy na druku L-4, które przedkładała w dziale kadr swego zakładu. Uderzenie w głowę spowodowało pewne schorzenie oka i Sołtysik w okresie od 15 czerwca do 2 lipca br. przebywała na leczeniu szpitalnym we Wrocławiu.

15 lipca br. Sołtysik doznała następnego szoku. Tego bowiem dnia otrzymuje pismo z Wrocławskiego Przedsiębiorstwa Handlu Sprzętem Rolniczym, które brzmi: „W związku z długotrwającą chorobą — rozwiązuje stosunek pracy z obywatelką z dnem 15 lipca 1965 r. (Dz. Ustaw nr 2 z dnia 25 stycznia 1956 r. art. 3 pkt 1)”. Pismo zostało napisane 10 lipca br., podpisał dyrektor, Stanisław Dudka.

Interpretacja przepisu prawnego jest bardzo dziwna, bowiem przepis mówi, że pracownika, który choruje, zwolnić można po 3 miesiącach, ale jeśli choroba wynika na skutek wypadku przy pracy — po 6 miesiącach.

W dniu 30 lipca Sołtysik napisała odwołanie do Zarządu Okręgowego Związku Zawodowego Metalowców we Wrocławiu. Jednak przedstawiciele związku zawodowego zbadali sprawę tylko powierzchownie i podtrzymali stanowisko Wrocławskiego Przedsiębiorstwa Handlu Sprzętem Rolniczym. Oparli się na zaświadczeniu Wrocławskiego szpitala, które mówi, że choroba oka nie wynikała na skutek wypadku. Ale kierownictwo szpitala nie wiedziało o wypadku Sołtysik, bowiem pojechała ona do Wrocławia dopiero w kilka miesięcy później. Gdyby nawet choroba oka nie wystąpiła to jednak dostatecznym dowodem choroby spowodowanej wypadkiem przy pracy są zaświadczenia lekarskie L-4 o niezdolności do pracy w okresie od 19 marca do 30 lipca br. Czy to nie wystarczy?

SOŁTYSIK NIE ZADOWOLIŁA SIĘ pobieżnym załatwieniem sprawy przez związek zawodowy i w dniu 26 sierpnia odwołała się do Za-

kladowej Komisji Rozjemczej przy Wrocławskim Przedsiębiorstwie Handlu Sprzętem Rolniczym. Rozprawa odbyła się 11 września, lecz nie zakończyła się żadnym wynikiem. Odroczono ją. Komisja Rozjemcza postanowiła, uznać pretensje Sołtysik za słuszne jeśli Przychodnia Medycyny Pracy we Wrocławiu uzna, że choroba nastąpiła na skutek wypadku przy pracy. Nie wiadomo czy po kilku miesiącach Przychodnia Medycyny Pracy będzie mogła to stwierdzić. Przecież wystarczającym dowodem są zwolnienia lekarskie na druku L-4.

Na opisanym przez nas przykładzie widać całą urzędniczą bezduszność w stosunku do pracownika. Sołtysik była tak długo

Człowiek
człowiekowi...?

Chorzy
mogą
odejść?

przydatna, dopóki cieszyła się dobrym zdrowiem. Kiedy spotkała ją nieszczęście — w dodatku z powodu zaniedbań BHP na terenie zakładu — wszyscy się od niej odwrócili. Chcą się czym prędzej pozbyć chorego człowieka.

Nikt nie zapytał, co zamierza dalej robić, z czego będzie żyć? Kierownictwo przedsiębiorstwa zadowolilo się napisaniem pisma wymawiającego pracę i uważa całą sprawę za zakończoną.

Krzywdą, jaką wyrządzono Bronisławie Sołtysik, winna być jak najprędzej naprawiona. Trzeba ją znów przyjąć do pracy, tym bardziej, że wróciła do normalnego zdrowia.

LESŁAW MILLER



Fot. Tadeusz Drankowski

No, i przedsiębiorstwo też nie jest niekiedy bez winy.

Daremnie jednak dopraszałem się o konkretne przykłady, o dane statystyczne.

— To jest tajemnica! — oświadcza mi raz po raz.

Kiedy wyraziłem zdziwienie, uraczono mnie wreszcie tłumacząc, że chyba wszystko zdaniem — nie było by o czym, ale — nie wolno.

Zywoć mam przeto niełatwy. Z jednej strony tajemnica zmusza mnie teraz do spłycenia problemu, z drugiej — owo „mówić byłoby o czym” prowadzi do poszukiwania innych źródeł informacji.

Wydżmy jednak uprzednio od stwierdzeń następujących:

Problem wypadków zdarzających się podczas górnictwa — szczytów nie trafił dotychczas na łamy gazet. Na jego temat pamiłuje milczenie. Może dlatego, że budowa szybów to nie wytwórnia cacek na choinkę, a kopalnia — to nie stołówka „gees”?! Praca ma tu wysoką skalę trudności. Kryje z jednej strony

sumy 3 mln 316 tys. zł. Zapowiadają się więc w tej pozycji, podobnie jak w roku ubiegłym przekroczenia. (W PBKRM zamiaścił niecałych 4 mln zł. w ubiegłym roku wydano na BHP przeszło 5 mln zł.).

Na tym przykładzie łatwo budować obraz optymistyczny. Obawiam się jednak, że byłby on nieprawdziwy. Tym bardziej, że leżą przede mną akta sądowe. Wszystkie dotyczą powództwa cywilnego przeciwko dyrekcji PBKRM w Lubinie. Roszczenia ludzi są jednakowe. Dotyczą zasądzenia od przedsiębiorstwa pieniędzy (najczęściej 10 tys. zł) tytułem doznanej cierpienia i krzywdy moralnej powstałych na skutek wypadków podczas pracy.

Choć jest ich sporo (przeciętnie dwie sprawy tego typu trafiają co tydzień na wokandy lubińskiego sądu) nie natknąłem się na ani jedną, w której winę za wypadek ponosiły poszkodowane. Najczęściej — nie licząc oczywiście „siły wyższej”, nie spodzianek jakie dostarcza przy-

NIE MA takiego zebrania, narady, odprawy na których nie mówiono by tu o poważnych zadaniach jakie stoją przed załogami budującymi miedziowy kombinat. Nie inaczej było również na ostatnim plenarnym posiedzeniu KP PZPR w Lubinie poświęconym po raz pierwszy kompleksowej ocenie pracy przedsiębiorstwa budowlanego, mieszkaniowego i socjalno-bytowego.

Cheć zrozumieć, dlaczego tak się dzieje, skąd ta duża troska, nie sposób pominąć trzech następujących informacji.

PIERWSZEJ — powiat lubiński jest miejscem tworzenia jednej z największych krajowych inwestycji bieżącej i przyszłej pięcioletki.

DRUGIEJ — dotychczasowe nakłady na rozwój LGOM (łącznie z planowanymi na rok bieżący) wyniosą 3 miliardy 688 tys. złotych.

TRZECIEJ — budowa nowego Zagłębia Miedziowego w latach 1966/1970 według założeń pochłonie osiem miliardów trzydziestu milionów złotych.

Mówiąc inaczej w przyszłej pięcioletce nakłady inwestycyjne w stosunku do osiągniętych od początku do końca br. wzrosną więcej niż dwukrotnie. Zakres wszystkich tych prac, które ma się tu wykonać na powierzchni w nadchodzącej pięcioletce będzie wyższy od robót górniczych. Pochłonie 2,4 miliarda złotych, a więc więcej od łącznych nakładów poniesionych w ogóle od początku budowy do końca br.

Ten „skok” w nakładach najlepiej ocenią ludzie, którym dane było choć raz przyrzeczyć się z bliska tej gigantycznej budowie rozciągającej się od stolicy powiatu, do Polkowic i dalej.

Za tymi olbrzymimi nakładami środków finansowych idzie wzrost załóg. Stosunkowo nieduży będzie on w przedsiębiorstwach budownictwa przemysłowego. Natomiast w latach 1967—1970 załogi eksploatacyjne na obu kopalniach będą liczyły już 8 tysięcy ludzi, a załoga generalnego wykonawcy robót górniczych (Przedsiębiorstwa Budowy Kopalń Rud Miedzi) wzrośnie o ponad 2 tysiące osób.

Już dzisiaj wiadomo, że tak pokaźnych rezerw nie ma w pobliskich powiatach. Stąd przed kierownictwem kombinatu staje kolejny problem: przygotowanie dla nowych, przyszłych pracowników dostatecznej liczby mieszkań i miejsc w hotelach.

Nie jest to jednak jedyny problem, jaki przyjdzie tu rozwiązać.

POWSZECHNIE WIADOMO, że budownictwo kopalni „Polkowice” znacznie wyprzedzi harmonogram dyrektywny. Mówi się więc o tym, że kopalnię „Polkowice” przekazuje się do rucpu niemal jednocześnie z „Lubinem”. W związku z tym sprawą proszącą o pamięć jest nadrobienie w Polkowicach dyżurów opóźnień w budowie zaplecza. Przede wszystkim w budownictwie mieszkaniowym i socjalno-bytowym.

Miedziowe perspektywy i... budowlane problemy

Na plenarnym posiedzeniu KP PZPR w Lubinie sprawom zadań, terminowości i jakości poświęcono sporo troski i uwagi.

I sekretarz KP PZPR w Lubinie tow. Erazm Orzechowski w swym wystąpieniu wskazał na szereg mankamentów, które jeszcze tu pokutują. Na przykład w większości przedsiębiorstw przyrost zatrudnienia wyprzedza wzrost produkcji, a wzrost średniej płacy — wydajność. Obserwuje się to głównie w oddziale Dolnośląskiego Przedsiębiorstwa Budowy Elektrowni i Przemysłu gdzie w I półroczu br. podstawową produkcję wykonano w 81,4 proc., a plan zatrudnienia w 89 proc. W przedsiębiorstwie tym tylko robotnikom zatrudnionym w produkcji podstawowej zapłacono 400 tysięcy złotych za godziny nadliczbowe, przy czym — co wydaje się paradoksem — front robót zabezpieczony był tylko w 33,2 proc. Po-

nadto na jednego statystycznego pracownika przedsiębiorstwa tytułem przekroczeń w planowanej średniej płacy wypłacono tu 202 zł. Tow. Orzechowski wskazał również na potrzebę dalszego wzrostu wydajności pracy. Na konieczność wyeliminowania z wielu przedsiębiorstw budowlanych tak zwanej szturmowoszczyzny, zastępując ją bardziej efektywną, równomierną pracą, głównie przez stosowanie akordu zryczałtowanego.

Z jakości robót nie jest jeszcze dobrze. Przykładem są choćby wybudowane przez DPBEIP dwie łaznie, gdzie sporo wykonanych prac pozostawia wiele do życzenia. Nie jest również dobrze z właściwym składowaniem cementu, cegły, prefabrykatów. Również sporo grzechów można by wyliczyć pod adresem biur projektowych. Jednym z nich jest np. nieskoordynowanie w fazie projektowej dokumentacji dla budynku Laboratorium Zakładów Doświadczalnych Przeróbki Mechanicznej. To kardynalne niedbalstwo (nie ugodniono projektu wewnętrznego między poszczególnymi pracownikami) kosztowało kombinat grube złotówki.

Z LUBIŃSKICH doświadczeń wynika, że tam gdzie kierownictwo administracyjne docenia wpływ organizacji partyjnej — rolę członków partii, zadania realizowane są planowo i dobrze. Przykładem jest choćby KB-7, budowa prowadzona przez Legnicko-Lubińskie Przedsiębiorstwo Budowlane.

Rolę organizacji partyjnej nie doceniał natomiast kierownik Bazy Wrocławskiego Przedsiębiorstwa Transportu Budownictwa. Robił on wszystko, aby organizacja partyjnej na jego „podwórku” nie było. Nie istniały dla niego sprawy ludzkie. Słuszne głosy załogi pozostały dla pana kierownika głosem „wołającego na puszczę”. Nic więc dziwnego, że powiatowa instancja partyjna wpłynęła na usunięcie tego kierownika z przedsiębiorstwa.

LENARNE obrady KP PZPR przebiegały pod znakiem rzeczowej i krytycznej analizy. A wszystko po to, aby błędów już popełnionych nie powtarzać, by miliardy złotych jakie państwo przeznacza na tę gigantyczną budowę, jak najprędzej mogły owocować tysiącami ton miedzi.

E. N.

O PRACĘ DŁA KOBIET

W Wydziale Zatrudnienia Prezydium MRN jest obecnie zarejestrowanych około 400 osób poszukujących pracy. Większość stanowią kobiety nie posiadające żadnych kwalifikacji zawodowych. W celu umożliwienia im otrzymania pracy, zorganizowano w roku bieżącym siedem kursów przygotowujących do wykonywania zawodu w zakresie elektro i radiotechniki, naprawy sprzętu gospodarstwa domowego, ślusarstwa, krawiectwa itp.

PRZESZKOLONO ogółem ponad 200 osób, z których niemal wszystkie pracują już zarobkowo. Ostatnio Wydział Zatrudnienia czyni próby w kierunku zorganizowania jeszcze jednego kursu zawodowego, tym razem z zakresu chałupnictwa. Mimo znacznej popularności jaką cieszy się u nas praca nakładczą, brak jest kandydatek na kurs, na który od czerwca do połowy września zapisało się zaledwie 19 kobiet (wymagane jest minimum 25 uczestniczek).

Prez. MRN opracowało tzw. minimalne wskaźniki zatrudnienia, pozwalające zorientować się, ile kobiet w naszym mieście, ze względu na swą sytuację rodzinną powinno być zatrudnionych w najbliższych latach. Okazało się, iż kobiet takich jest

znacznie więcej niż przewidywanych etatów, zwłaszcza w branżach należących do zatrudniających kobiety. Tak na przykład, przemysł jekki i rolnospożywczy, nie będzie w sta-

nie wchłonią nawet części poszukiwanych pracy.

Przewiduje się, że w okresie najbliższej 3-letki, w tak zwany wieloproduktowy wejdzie 2,5 tysiąca kobiet. Tymczasem rozbudowujący się przemysł, to nowe miejsca pracy, głównie dla mężczyzn. Palącym zadaniem jest konieczność opracowania nowego, szczegółowego planu zatrudnienia kobiet w usługach i

rozwoju systemu pracy nakładczą. Chałupnictwo bowiem jest formą pracy dającą kobietom znaczne możliwości zarobkowania i przynosi znaczne korzyści zakładom pracy. (duże oszczędności finansowe, np. zmniejszenie opłat za energię elektryczną, niezagospodarowane pomieszczenia fabryczne itp.). Niezrozumiałe jest stanowisko dyrekcji LZiO i ZPDz im. Hanki Sawickiej, które nie zdradzają ochoty na zatrudnienie chałupniczek.

Dla pełnego rozwiązania problemu zatrudnienia konieczna jest wymiana stanowisk pracy. Mężczyźni muszą tu zrezygnować z niektórych stanowisk na rzecz kobiet.

Znaczna ilość kobiet może znaleźć zatrudnienie w ramach funduszu interwencyjnego. Wydział Gospodarki Komunalnej oraz Zarząd Zieleni Miejskiej dysponują zawsze znaczną ilością wolnych miejsc pracy. Niestety, bardzo często kobiety nie chcą z tych ofert korzystać. Nie chcą one pracować w miejscach publicznych (skwery, zieleńce, park miejski, porządkowanie ulic). Trzeba więc wyzbyć się dziwnych uprzedzeń i fałszywego wstydu, a praca dla chętnych zawsze się znajdzie.

A.J.

Reporter Relacjonuje

STRACILIŚMY 700 TYS.

SPiB nie wykonał w terminie remontu hali sportowej przy ul. Głogowskiej, i musieliśmy zwrócić władzom wojewódzkim otrzymane na ten cel środki w kwocie 700 tys. złotych. Prez. MRN czyni obecnie starania o wprowadzenie tego zadania do planu Legnicko-Lubuskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego na rok 1966. W oparciu o przygotowaną dokumentację i środki zapewniłoby przez WKKEP, jest możliwość wykonania w roku przyszłym kapitalnego remontu stadionu „Dziwiarz”. Skład wziąć wykonawcę, jeśli na miejscowy SPiB nie można liczyć?

WYKONALI PLAN

Dyrekcja MPK w Legnicy wykonała do dnia 23 września br. zadania planu 5-letniego w następujących wskaźnikach: 34,335 mln zł realizacji, przewóz 69,600 mln pasażerów na trasie 8,870 mln kilometrów. Do końca br. MPK osiągnie dodatkowo 2 mln zł realizacji i przewiezie 7 milionów pasażerów na trasie długości półtora miliona kilometrów.

DLA MIASTA

Prezydium MRN opracowało 3-etapowy program uporządkowania i upiększania miasta. Pierwszy etap obejmuje bilans wszystkich szpeczących nasze miasto elementów (skwery, skopy, walące się ruiny, zaniedbane place i zieleńce, brzydlaki reklamy itp.). Etap drugi, to tak zwany bilans zaległości w zakresie urządzeń miejskich (niezupelnione chodniki, niewykonanie planu w dziedzinie oświetlenia ulic, założenie zieleni itp.). W etapie ostatnim opracowany będzie szczegółowy plan upiększania miasta, który obejmie roboty elewacyjne, drogowe, oświetleniowe oraz prace związane z ukwieceniem miasta.

DWUKROTNY WZROST USŁUG?

Ostatnio powołano do życia zespół koordynacyjny do spraw rozwoju usług. Program na następna 5-letkę zakłada wzrost usług o 100 proc. Głównym punktem zainteresowania władz miejskich będą usługi dotąd deficytowe oraz te, które dadzą większe możliwości zatrudnienia.

MAMY TEATR

24 września zapadła ostateczna decyzja w sprawie przeję-

cia przez władze miejskie Teatru Dramatycznego w Rynku oraz Budynku Starego Ratusza. W porozumieniu z Teatrem „Rozmaitości” oraz innymi zespołami, będą zorganizowane w Legnicy stałe dni teatralne. W Starym Ratuszu mieścić się będzie Legnicki Dom Kultury, a w jego dotychczasowym locum przy ul. Mickiewicza — Dom Kultury Dzieci i Młodzieży.

MINIŁ ZALĄCZNIKÓW

Specjalnie powołana komisja przeprowadziła kontrolę przeprowadzenia terminów i sposobów załatwiania interesantów w poszczególnych Wydziałach Prezydium MRN. Stwierdzono, iż większość wydziałów min. Wydział Spraw Wewnętrznych, na ogół nie przedłuża terminów załatwiania spraw. Znaczące uchybienia zanotowano w Referacie Opieki Społecznej, Wydziale Przemysłu i Handlu oraz Komunikacji.

Zadaniem komisji jest opracowanie programu usprawnień m.in. zmniejszenie do minimum ilości tzw. „zalachników” składanych przez pententów.

ODSZCZURZANIE

Państwowy Inspektorat Sanitarny w Legnicy informuje, że w dniach od 14 do 23 października odbędzie się powszechna akcja odszczurzenia, której podlegać będą wszystkie bez wyjątku obiekty na terenie miasta. Do akcji użyta będzie trutka; fosforek cynku, Ceder — 3 lub Antu.

Właściciele nieruchomości prywatnych i gospodarstw rolnych winni przy wykonywaniu trutki, postępować ściśle według instrukcji. W okresie od 11 października aż do zakończenia akcji, należy spalać wszystkie odpady domowe mogące służyć za żer szczerom. Należy pamiętać o niebezpieczeństwie zatrucia dzieci i nie pozostawiać ich bez opieki.

APEŁ POWIATOWEJ KOMENDY MO

2 września br. w Legnicy miało miejsce napać rabunkową, dokonany przez 19-letniego Jakubka Cieshskiego, zam. przy ul. Engelsa 17. Wśród zrównoważonych przedmiotów, łupem złodzieja były również dokumenty ob. Cieshskiego, które złodziej porzucił przy końcu ulicy Chojnowskiej, w pobliżu torów kolejowych. Komenda Powiatowa MO zwraca się do znalazcy z prośbą o jak najszybsze przekazanie dokumentów władzom MO. A.L.

Gaudeamus igitur...

25 września w auli Liceum Pedagogicznego odbyła się uroczysta immatrykulacja studentów pierwszego roku Studium Nauczycielskiego w Legnicy. W uroczystości udział wzięli: członek Plenum KW PZPR i kierownik Okręgu Szkolnego, tow. Jakubowski, przedstawiciele władz partyjnych, przewodniczący rad narodowych, kierownictwo i zespół wykładowców Studium Nauczycielskiego, i inni.

W swym przemówieniu dyrektor SN, mgr Bronisław Lica, podkreślił trudne zadania przyszłych nauczycieli ich rolę w kształtowaniu charakteru i światopoglądu młodzieży oraz fakt, iż po raz pierwszy studia nauczycielskie otrzymały Statut, zakładający nową organizację Studium, zblizona do szkół wyższych i nauki akademickiej. Oddał każdy z kierowników nauczania posiadanie prawa wydziałów, a ich kierownicy — uprawnienia dziekana wybranego na okres trzech lat.

O dynamicznym rozwoju studentckiego środowiska w Legnicy świadczy liczba. W roku ubiegłym uroczyste ślubowanie składało 84 studentów, w bieżącym — 173. Ogółem nabór na Studium dzienne, wieczorowe i zaoczne wynosił przed rokiem 173 słuchaczy, obecnie jest już 638 słuchaczy.

Po wreczeniu studentom indeksów, wykład inauguracyjny p. „Rola i zadania nauczyciela w świetle reformy szkolnictwa” wygłosił dyrektor SN do spraw pedagogicznych, Fr. Zywert.

Po uroczystościach, goście zwiedzili Studium Nauczycielskie w Zamku. W godzinach wieczornych studenci i wykładowcy bawili się na wieczorku tanecznym. A.J.

GORZEJ I DROŻEJ

W sklepach GS w Prochowicach — pisze Czytelnik — już od kilku miesięcy n'e można nabyć torebki kawy „Marago” na 7 zł, ani herbaty „Ulung” w paczkach po 2,80 zł i 7 zł. Są tylko duże paczki angielskiej herbaty w cenie 30 zł i kawa „Neska” po 96 za puszkę. Dlaczego?

Bo czym dalej GS jest od PZGR i tym gorzej i... drożej.

WYKONCZENIE

Dworzec PKS w Legnicy jest już prawie gotowy i lada dzień, po wykonaniu robót wykonawczych, będzie przekazany do eksploatacji — obiecywano w lipcu. Minął sierpień i września a roboty wykonawcze trwają nadal. Czy SPiB pragnie w ten sposób wykończyć obowiązek dworca PKS i pasażerów czekających pod gołym niebem w słotną jesień na autobusy?

DO REMONTU

Ostatni deszczyle utworzył na świetliku elewacji nowego bloku w Rynku (u wylotu ul. Rosenbergów) duże zacieki. Ponieważ trwają tam jeszcze roboty wykonawcze, nowe należy oczekiwac, że w dniu oddania bloku do użytku, trzeba będzie przystąpić do remontu dachu, rynien i poprawić zewnętrznej elewacji.

Gront.

Chcesz mieć mieszkanie — zapisz się do spółdzielni

Na posiedzeniu Prezydium MRN w dniu 3 września, oceniono dotychczasową działalność i technicznej Spółdzielni Mieszkaniowej oraz nakreślono najważniejsze kierunki działania, zmierzające do pomyślniejszego rozwoju budownictwa spółdzielczego w Legnicy. W myśl wytycznych władz wojewódzkich, do końca br. musi być 1000 kandydatów i członków spółdzielni. Jest to podstawowy warunek uzyskania odpowiednich limitów zabezpieczających wykonanie przez LSM około 5 tysięcy izb mieszkalnych w najbliższej 5-letce.

Nabór do spółdzielni następuje bardzo powoli. Obecnie LSM posiada zaledwie 280 członków i kandydatów. Jest to wynik słabego zainteresowania

budownictwem społecznym ze strony zakładów pracy. Wiele z nich nie przekazało spółdzielni swych funduszy na cele budownictwa. A przecież stała jest

Komunikat KP PZPR w Legnicy

Komitet Powiatowy PZPR w Legnicy zawiadamia słuchaczy WUM-u (drugiego roku Wydziału Socjologicznego i drugiego roku Wydziału Ekonomicznego) oraz kandydatów zgłoszonych na Studia Nauk o Pracy, że inauguracja roku szkolnego 1965/66 odbędzie się w poniedziałek, 4 października o godzinie 16 w świetlicy Studium Nauczycielskiego w Legnicy w Zamku.

Na zebraniu POP w Zakładach Mieszkaniowych w dniu 24.VIII. br. wykluczono z szeregu partii na nadwyżka gospodarcze: Ryszarda Weckiego, byłego dyrektora naczelnego Zakładów Mieszkaniowych, Jana Szoldra — kierownika przetwórci ZM przy ul. Bagiennej, Janusza Szuka — magazyniera gospodarczego, Mieczysława Kościelnego — majstra przetwórci ZM przy ul. Bagiennej, Teodora Świątkowskiego — magazyniera, Jana Baczyskiego — wającego oraz Kazimierza Sępnia — konwojenta.

Mogą czekać

Jeśli chwyciła cię Czytelniku grypa lub zwykłe ale dokuczliwe przeziębienie i pragniesz kupić kilka tabletek „polopiryny”, unikaj aptek jak ognia. Bo tam możesz nabawić się drugiej choroby — rozstroju nerwowego. Choć załatwienie takiego sprawunktu trwa zaledwie 15-20 sekund, trzeba to odcierpieć czekając co najmniej pół godziny w kolejce. Jeśli nie wierzysz, spróbuj odwiedzić w godzinach przedpołudniowych aptekę przy ul. Powstańców Śląskich. W aptece jest aż pięć okienek, a dwa z nich zaopatrzono napisami „Informacje” i „Sprzedaż odrębna”. Ale to tylko zwykła fikcja, sztuczka sztuki. W rzeczywistości czynne jest tylko jedno stanowisko pracy, które obsługuje jedna pani magister.

Przed okienkiem tasimciowa kolejka. Pani magister przyjmuje od każdego receptę, sprawdza, oblicza wartość wydawanego lekarstwa posługując się często grubym cennikiem w którym musi odszukać kilka pozycji, oblicza dla ubezpieczonych 30 proc. wartości lekarstwa, odszukuje w rozlicznych szafkach i skrytkach ukryte medykamenty, wypisuje kwit do kasy. Kiedy należność jest już opłacona pani magister wydaje lek, przybija na każdej receptę 3 (słownie trzy) różnorodne pieczętki, przykleja jakieś tam numerki do recept na leki które trzeba przynosić, wyznacza datę i godzinę odbioru

lekarstwa. Równocześnie pani magister musi udzielić kilku informacji np. w której aptece może chory nabyć potrzebne medykamenty jakich zabrakło chwilowo w tej aptece, jak należy przepisać receptę aby otrzymać leki zastępcze itp. A tasimciowa kolejka, w której Ty, zagrypioty, mialesz nieszczęście się znaleźć, czeka przestępując z nogi na nogę, ziorzeczy na puste okienka w których nikt się nie zjawia.

Bo „klient to nasz pan” i musi czekać Gront.

Dobrze i źle o służbie zdrowia

Na posiedzeniu kolegium Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej Prezydium WRN oceniono wszechstronnie działalność legnickiej służby zdrowia.

W wyniku bardzo szczegółowej kontroli wszystkich ogniw i placówek lecznictwa otwartego i zamkniętego, wskazane zostały dodatnie i ujemne strony legnickiej służby zdrowia. Zwrócono uwagę na dobrą organizację lecznictwa otwartego, na prawidłowy podział i ilość reinnów, dogodne godziny pracy, pozytywnie oceniono działalność lecznictwa podstawowego i pediatrycznego, z wyjątkiem higieny szkolnej oraz Poradni Higieny Pracy. Sporo zastrzeżeń skierowano zaś pod adresem Poradni Przewodnictwa, która mimo trudności lokalowych nie wykorzystuje nawet tych ślących możliwości, jakimi dysponuje.

Krytyce poddano działalność oraz organizację opieki społecznej, a szczególnie Społecznego Komitetu Pomocy Społecznej, ograniczającego się do rozdawiania paczek oraz środków otrzymywanych

z zewnątrz. Komitet nie wykazuje żadnej inicjatywy w kierunku organizowania własnych zasobów materialnych, chociażby poprzez różnego rodzaju zbiórki społeczne. Już od kilku miesięcy jest wakac na stanowisko opiekuna społecznego, znacznie poproszła się praca nieetatowych opiekunów społecznych.

Jedną z trwających od lat bolączek Legnicy jest higiena szkolna, zorganizowana w sposób niewłaściwy, nie posiadająca pełnej obsady. A przecież istnieją realne możliwości rozwiązania tego problemu. Trzeba tylko zatrudnić w szkołach większą ilość lekarzy-pediatrów. Są także zastrzeżenia odnośnie niezadowolającego przebiegu akcji szczepień ochronnych.

Wiele mówiono na temat bazy materialnej lecznictwa. Wskazano na brak w niektórych szpitalach podstawowego sprzętu i instrumentów medycznych, a sprawa czystości pozostawia dużo do życzenia.

W lecznictwie zamkniętym najważniejszym mankamentem uciążliwym przez kontrolę jest nie-

dostateczna troska dyrekcji niektórych szpitali o utrzymanie w porządku urządzeń i wyposażenia.

Dokonano całego szeregu ustaleń, które wpłyną na poprawę zarówno bazy materialowej lecznictwa, jak i ulepszenie jego organizacji. M. in. Wojewódzki Wydział Zdrowia zapewnił fundusze na remonty obiektów służby zdrowia na rok 1966 — Przychodni Przeciugruźliczej, na zakończenie remontu przychodni przy ul. Dworcowej oraz obiektu Poradni Lecznictwa Przemysłowego przy ul. Zielonej. Na rok 1967 zaplanowano remont oddziału szpitala dziecięcego przy ul. Poświckiej.

W lecznictwie otwartym ustalono konieczność wprowadzania na szerszą skalę tzw. czynnego poradnictwa. W dziedzinie wyposażenia szpitali postanowiono uruchomić komorę dezynfekcyjną w szpitalu nr 2.

Przy legnickiej służbie zdrowia czynna będzie od przyszłego roku własna ekipa remontowa (do drobnych i średnich remontów) przy szpitalu nr 4.

zającego się w Poznaniu II bacnu wartowniczego Wojska Polskiego. 25 grudnia 1918 roku, przybył do Poznania wraz z komisją aliancką Ignacy Paderewski. Nie obyło się bez wielkiej antyemieckiej manifestacji ludności i wojska. To rozjuszyło okupanta. Następnego dnia niemiecki szósty pułk grenadierów wyruszył na miasto zrywając polskie i alianckie godła i sztandary, strzelając do żołnierzy polskich i ludności cywilnej. Na wezwanie Naczelnej Rady Ludowej, dowódcą szóstego baonu, ppor. Hądlich, wezwał swych żołnierzy do walki z Niemcami. Rozpoczęły się działania wojenne w mieście i okolicy. W trzyniedniowej ciężkiej walce o Grójec, z baonu w którym służył, pozostało zaledwie kilku żołnierzy.

W 1939 roku Niemcy przypomnieli sobie powstańca, Mariana Grzelczaka. Wraz z rodziną został aresztowany przez gestapo i wywieziony do Radomska. Tam przeżył wojnę. Miał szczęście, gdyż większość jego przyjaciół — powstańców została rozstrzelana.

W czerwcu 1945 roku p. Grzelczak przyjechał do Legnicy. Był i jest ofiarnym społecznikiem oraz aktywnym działaczem Związku Bojowników o Wolność i Demokrację.

Z okazji znaczącego odznaczenia składamy p. Grzelczakowi serdeczne gratulacje. A.J.

2 WIADOMOŚCI

Nr 40 (444)

NA WSTĘPIE poprzedniego reportażu pozwolę sobie przytoczyć rozmowę z kierownicą z zakładu poprawczego. Wyraził on pogląd „ludu”, że „z nimi nie wolno delikatnie”. Ciekawe, iż od ludzi skądinąd wykształconych, obeznanych z problemem, czyli od prawników usłyszałem prawie identyczne opinie. Na przykład popularna wśród dziennikarzy sędzia Sądu dla Nieletnich mgr Okonek radykalnie zmieniła poglądy na tę sprawę. O ile uprzednio wypowia-

Niemniej, nadal szwankuje system selekcji. Każdy z chłopców stojących przed sądem to osobna sprawa. Fakt, że Janek lub Kazik należał do bandy notorycznych złodziei czy chuliganów nie świadczy o jego zupełnym zepsuciu moralnym. Obserwacje poczynione w zakładach poprawczych wykazują zresztą, iż przebywa tu nadal rozmaita młodzież. Notoryczny przestępca obok chłopca, który przypadkowo został wplątany w to środowisko. Wychowanek, którego spo-

działanie nasuwa podejrzenie, iż mamy do czynienia z dojrzałym, zawodowym przestępcą i wychowanką, którego urzeczko barwne życie ulicy, próbujący nieumiejętnie naśladować czyny Zorzo i innych filmowo-telewizyjnych postaci.

SAD ORZĘKAJĄC umieszczenie w zakładzie poprawczym przestępcy przed wszystkim odizolować nieletniego od środowiska, w którym dotąd przebywał. Dwu-

dem. Musi to być wychowawca-psycholog z wykształcenia i — choć może już termin wyarty — z powołania. A tacy są, niestety, nieliczni. Cóż tu mówić o wychowawcach z powołania, skoro w ogóle brak kadr w naszych zakładach opieki nad nieletnimi. Według oficjalnych danych zaledwie 50 proc. etatów obsadzonych jest w tych placówkach przez pedagogów z pełnym wykształceniem.

WRÓCNIE DO JERZMANIC będących dużym zakładem poprawczym (do 200 wychowanków). Kierownictwo od dłuższego czasu bez skutku zabiega o obsadzenie etatu psychologa. Oddałby on wielkie usługi, jeśli chodzi o selekcjonowanie „nowych” do poszczególnych grup. Decydowałby o przydatności wychowanków do określonego zawodu, kierunku wychowania.

Ale jakoś absolwenci wydziałów psychologii nie kwapią się do pracy w zamkniętych zakładach poprawczych. Brak tu również lekarza — psychiatry. Na badania — gdy zachodzi taka konieczność — wozą się nieletnich aż do Bolesławca, bo i w stolicy powiatu nie ma specjalisty — psychiatry. Jeśli zaś chodzi o kadrę wychowawców sporą część stanowią ludzie, którym nie powiodło się w poprzednim miejscu pracy. Reszta to absolwenci specjalnego kursu pedagogicznego przy Departamencie dla Nieletnich Min. Sprawiedliwości.

Nie moja jest rzeczą ocenianie ich kwalifikacji zawodowych. Wystarczy jednak nadmienić, że sam dyrektor pedagogiczny Zakładu Poprawczego w Jerzmanicach Antoni Burda wyraził pewne zastrzeżenia odnośnie kadry wychowawców. Jego zdaniem

(Dokończenie na str. 5)

Chłopcy w piżamach

WIZYTA w Jerzmanicach

data się za ostrożnością w ferowaniu wyroków w rozprawach przeciwko nieletnim przestępcom to obecnie mówi:

— Uważam, że należy wzmoczyć represje, gdyż metody głaskania po głowie nie zdają egzaminu. Podobny pogląd wyrażają inni sędziowie.

Nie mam zamiaru polemizować z ludźmi, którzy znają przecież problem od strony podszewki. Rozumiemy ich zniecierpliwienie. Przestępczość wśród młodzieży obogać picl nieustannie wzrasta — proporcjonalnie do wyżu demograficznego. Ściślej nie tyle wzrasta ilościowo, ile „jakościowo”.

Jeszcze parę lat temu 70 procent przestępstw wśród nieletnich stanowiły drobne kradzieże z lady sklepowej — ciastka, czekolady, rozbita szczyba czy kradzieże sanek lub roweru. Teraz coraz częściej na sali sądowej zjawiają się młodzi członkowie formalnych bandyckich gangów. Akta młodego oskarżonego nie mówią o przypadkowej kradzieży byskotki, wagarach z ławy szkolnej, lecz lapidarnie notują: „22 II — włamanie do sklepu spożywczego przy ul. Środkowej, skradziono wino, czekolady, soki na sumę 2.550 złotych. 4 III — rozbita kioskowa przy ul. Łom, zabrano...”. I tym podobne pozycje. Dlatego sędzia Sądu dla Nieletnich przestaje być wyrozumiałym ojcem. Już nie próbuje: „A może zawieszenie kary i opieka kuratora? Może schronisko w ostateczności — zakład wychowawczy?” Bez wahania stosuje, jak powiadała prawniczka „cesarskie cięcie”. Wypowiada wyrok, który do niedawna przejmował strachem delikwenta — umieszczenie w zakładzie poprawczym.

Statystycznie rzecz biorąc badania przeprowadzone w Sądach dla Nieletnich Legnicy, Wrocławia i w innych miastach dolnośląskich potwierdzają, że jesteśmy na etapie wzmocnienia represji karnych wobec młodocianych przestępców. Nakazuje to waga dokonanych wobec porządku publicznego czynów.

sób działania nasuwa podejrzenie, iż mamy do czynienia z dojrzałym, zawodowym przestępcą i wychowanką, którego urzeczko barwne życie ulicy, próbujący nieumiejętnie naśladować czyny Zorzo i innych filmowo-telewizyjnych postaci.

MNOSTWO takich przykładów można znaleźć w Zakładzie Poprawczym w Jerzmanicach. Zdroju, Oto Henryk M. rocznik 1947. Jego przeszłość mogłaby posłużyć za kanwę barwnej powieści. Człowiek, którego nazwisko wychowanek nosi próbował w szeregach armii niemieckiej ustanawiać nowy ład i zginął pod Stalingradem. Prawdziwy ojciec Henryka M. zmarł w stanie absolutnego wycieńczenia piłackiego na ulicy jednego z miast śląskich. Matka jest chora na tzw. padaczkę. Kocha szalenie syna. Tak dalece, że gniewa się na milicję, kiedy aresztuje go po kolejnym napadzie. Henryk był już w schronisku dla nieletnich, w zakładzie wychowawczym.

W tej samej grupie przebywa również kilku chłopców, którym akta sądowe zarzucają tylko ucieczkę z domu czy drobną kradzież. Sposób kierowania delikwentów do poszczególnych zakładów poprawczych pozostawia więc wiele do życzenia.

I najważniejsza sprawa — **SYS-TEM WYCHOWANIA**. Mimo bowiem zastraszonych rygorów nie zmienia się przecież humanitarna w założeniu działalność Sądu dla Nieletnich. Jeśli przed „normalnym” sędzią staje złodziej mienia społecznego, włamywacz, bandyta — sąd stosuje, zgodny z paragrafem wyrok więzienia jako represję ze strony społeczeństwa za poczynione szkody. W wypadku nieletnich — jeśli nawet zasądzą identyczne naruszenie litery prawa — nie ma mowy o represji, lecz kara ma cel jedynie wychowawczy.

Także najwyższy wymiar kary — zakład poprawczy — nie przypomina w niczym więzienia. Jesteśmy kramem, który chlubi się zakładami

względnie trzyletni pobyt w nowych warunkach, za murem zakładu stwarza szansę uratowania młodego człowieka. Szansę, że wyjdzie stamtąd świadomy swoich czynów.

Spełnienie jednak tego zadania wymaga, aby zakłady poprawcze posiadały przemyślane, mądre systemy wychowawcze. Przede wszystkim, aby przełożony — ten który bezpośrednio na co dzień styka się z chłopcami — był naprawdę przykła-

Z myślą o nowych kadrach technicznych

Wraz z rozwojem motoryzacji wzrasta zapotrzebowanie na wykwalifikowanych fachowców branży samochodowej. Już dziś, choć w kraju istnieje 20 techników samochodowych i zasadniczych szkół zawodowych, odczuwa się poważny brak wysoko kwalifikowanych fachowców do pracy w jednostkach transportowych, warsztatach samochodowych i stacjach obsługi.

W Zagłębiu wzrasta również zapotrzebowanie na kadrę wykwalifikowanych techników i mechaników. W bieżącej 5-letniej Lubin otrzyma nową stację technicznej obsługi samochodów, która będzie obsługiwała i sąsiednie powiaty. Równocześnie buduje się kosztem 217 mln. zł zakłady mechaniczne przemysłu medycznego w Legnicy. Ukończenie budowy przewidziane jest na rok 1968. Zakład ten będzie zatrudniał około 1800 pracowników. Zapada już decyzja w sprawie rozbudowy Huty Miedzi.

NOWE ZADANIA

Wymieniliśmy tylko trzy poważne zadania produkcyjne dla których trzeba przygotować kadrę techniczną. Kto ma to zrobić?

Budowa nowego technikum?

lówców dla budujących się zakładów mechanicznych i przy Hucie Miedzi. Czy technikum sprosta tym zadaniom?

TRZY PROBLEMY

Pierwszy problem to przygotowanie odpowiedniej kadry nauczycielskiej i z tym w zasadzie nie będzie większych kłopotów. Obecnie technikum zatrudnia 57 wykładowców. Wszyscy posiadają studia wyższe w tym 81 proc. stopnia pierwszego. Ewentualne braki w uzupełnieniu kompletu wykładowców i instruktorów — jak zapewnia inż. Stefan Golańbek dyrektor technikum — mogą być natychmiast uzupełnione i obsada nowego wydziału mechanicznego pełną kadrą nauczycielską nie nastarczy żadnych trudności.

Drugim problemem, szkolenie praktyczne, też jest z grubsza rozwiązany. Warsztaty szkolne mieszczą się w dwóch halach przy ul. Głogow-

skiej, są dobrze wyposażone w nowoczesne obrabiarki (tokarki frezarki, prasy, szlifiernie itd.) i mogą w pełni zaspokoić potrzeby na tym odcinku. Ponadto w budowie jest jeszcze trzecia hala warsztatowa. Zajęcia praktyczne w warsztatach można tak zsynchronizować z wykładami, aby w pełni wykorzystać park maszynowy.

Wreszcie, trzeci problem to budynki szkolny, stara podstemplowana ruina przy ul. Mickiewicza 10, w którym mieści się szkoła. W obecnych warunkach kontynuowanie nauki jest wyjątkowo trudne. Jeśli dawniej w klasie było 25 uczniów to dziś jest ich 40. Wiele sal wykładowych takich jak rysunkowa i inne grożą zawaleniem i trzeba było usunąć z nich pomoce naukowe. Stąd nowy kłopot — konieczność wygosparowania nowego budynku i przystosowania go do potrzeb szkoły.

Tylko skąd wziąć taki budynek w Legnicy?

Miasto się rozrasta, a wiele starych murów kończy swój żywot i nawet najlepsze intencje nie tu nie pomogą. Pozostaje tylko jedno wyjście — budowa nowego technikum.

Zadanie ambitne, ale nielatywne. Już w 1962 r. zapadła decyzja budowy nowej szkoły, ale brak kredytów inwestycyjnych przeszkodził w tych zamierzeniach. Kierownictwo szkoły jest jednak uparte i dąży konsekwentnie do raz wytkniętego celu. W ubiegłym tygodniu odbyło się w technikum zebranie organizacyjne na które zaproszono przedstawicieli Komitetu Powiatowych PZPR, miejskich i powiatowych rad narodowych i kierowników dużych zakładów pracy z Legnicy, Lubina, Złotoryi, Jawora, Bolesławca, Zgorzelca, Góry Śląskiej, Lubania, Wrocławia i Środy Śląskiej, a więc z tych powiatów z których młodzież dojeżdża i uczy się w technikum. Tam też oczekują w bieżącej 5-letce na kadrę techniczną przygotowaną przez legnicką uczelnię.

Na zebraniu omawiano szczegółowo możliwości budowy nowej szkoły i powołano do życia 16-osobowy Społeczny Komitet Budowy Technikum. Na zebraniu dyrektorzy niektórych przedsiębiorstw zadeklarowali pomoc materialną i techniczną, a młodzież ZMS-owska zobowiązała się przepracować społecznie 15 tysięcy godzin przy budowie szkoły.

Ale to jeszcze nie wszystko. Lokalnymi środkami nie można wybudować szkoły. Trzeba pukać do władz wojewódzkich i centralnych, trzeba uzyskać tytuł inwestycyjny i kredyty. A o tym decyduje „Góra”.

Miejmy nadzieję, że wysiłki Społecznego Komitetu Budowy Technikum poparte przez władze lokalne będą owocne i w 1969 r. nowy gmach technikum otworzy swoje podwoje dla nowej kadry techników i mechaników.

Z. Grontkowski

ŁOŻA OBSERWATORA

BYŁ INŻYNIEREM. Ale o specjalności tego rodzaju, że każdy socjolog zakwalifikowałby go do grupy wolnych zawodów. Był zdolny, zawodowy, postadł szeroką wiedzę i talent. Stylizalem, że był także mądrym. Zyciowo. Co więcej był jednym z tych zdolnych ludzi oddających talentem twórczym, których u nas uznano, oceniono i awansowano w młodym wieku. Przez szereg lat kierował jednym z bardzo ważnych odcinków dużego miasta.

Stworzono mu znakomite warunki. W ogóle znakomite, nie tylko jak na nasze możliwości. Wraz z żoną, również inżynierem tej samej specjalności, posiadał specjalnie zaprojektowane, kilkupokojowe mieszkanie i specjalnie zaprojektowaną, mieszczącą się w tym samym budynku dużą pracownię. Otrzymał na drogę, wyjechał na konkursy, przeżył kilka dni, których był bohaterem.

Potem poprosił o stypendium zagraniczne. Przyznano mu. Odmówił. Prosił przecież o stypendium dla siebie i dla żony. Przyznano powoli tylko jemu — odmówił. Po raz trzeci przyznano im obójmu w tym samym czasie i do tego samego kraju. Wyjechali — spieniężywszy przedem wszystko, co było bardziej wartościowe — od samochodu po czyniącego a na sprzętach domowych kołeczka. Po roku pobytu w jednym z krajów Zachodu poprosił o przedłużenie paszportu jeszcze na pół roku. Potem jeszcze raz. Gdy przyszedł po raz trzeci, powiedziano im, że pora już wracać. Wówczas podziękowali za polskie paszporty i poprosili o azyl.

Historyjka jest zmyślona. Ale nie nieprawdopodobna. Przeciwieństwo. Sporadycznie, ale co pewien czas historyjki takie się powtarzają. Ta zaś jest o tyle perfidna, że bohaterami jej są ludzie młodzi i uznani, że nie mieli pobudek, które być może w ich oczach stanowiłyby rodzaj usprawiedliwienia.

Oboje oni oczywiście działają pracują w swym zawodzie i dobrze im się wiedeze w kraju, dla którego porzucili Polskę. Odlotowy jednak na chwilę rozważania etyczne. Zastanówmy się nad czymś innym.

Oto bowiem nie szukając daleko możemy przeczytać, iż najbogatszy kapitalistyczny kraj, USA, postanowił niedawno wydanie zwiększyć co-

dzają z Polski do Afryki czy na Bliski Wschód pracują tam nie tylko dla siebie, nie tylko z egoistycznych pobudek. Są ważnym elementem rozwoju tych krajów a z drugiej strony przyczyniają się do rozwiązania stosunków handlowych i gospodarczych z Polską, czynią nasz kraj bliższym i bardziej godnym zaufania.

A zatem z ekonomicznego punktu widzenia kwestia kwalifikacji czynu tych dwojga ludzi nie budzi wątpliwości. Pozostaje kwestia motywów etycznych.

Jak to się mogło stać? Jaka jest w tym kalkulacja życiowa, osobista? Być może ów inżynier zarabia dzisiaj znacznie więcej? Być może

— podkreśli w odpowiednim momencie tutaj, w obcym kraju, na prawdę decyduje o sprawach ważnych.

To jest więc rachunek osobisty. Lecz ta historyjka prowokuje ponad to, aby zadać sobie pytanie skąd i jakim cudem niektórzy przedstawiciele młodego pokolenia fachowców podejmują raptem tego rodzaju decyzje. Warto je sobie zadać nawet, jeśli wiadomo, że takie postępek są ogromnie rzadkie, zupełnie nietypowe.

Chcę zwrócić uwagę czytelnika na tę opinię o inżynierze — że mądry życiowo. Bo w istocie oznaczało to — jak się okazuje — że w inżynierstwie, w której pracował i w

której tu u nas „był za gwiazdą” obowiązywało specyficzne rozumienie pojęcia mądrości życiowej. Mądrości — jako niechęci do angażowania się, jako postulatu o obiektywnego wykonywania zaleceń zwierzchników; mądrości jako chłodnego egoizmu, urządzania się w życiu, nieustannego kompromisu z własnym talentem po to, aby zaspokajać wymogi przełożonych inżynierów, dążących do byśnięcia oszczędnym rozwiązaniem (kosztom) oczywiście mieszkańców miasta) niepotrzebny ale pomnikowym dziełem itp.

A zatem gdybyśmy założyli, że w tym właśnie sensie ów inżynier był mądry to należy przyjąć, że został tutaj awansowany tak wysoko, ale dlatego, że był zdolny fachowo, nie dlatego przede wszystkim, że był zdolny do kompromisu; że giętki i „łagodny w życiu”, że dopasowywał się grzecznie do ręki zwierzchników, a czasem i mniej elegancki sposób

jeździ „Jaguarem” a nie „Wartburgiem”, ma większe mieszkanie i większą pracownię a za parę lat kupi sobie willę na Riwierze i powieździe, jacht. I co z tego? Każdy kto był na Zachodzie, wie doskonale jak znikomą jest szansa, aby ten człowiek był kiedykolwiek czynnie więcej niż dobrze opłacanym wykonawcą. Rzemiętnikiem usługiem wykonującym wszelkie polecenia a więc rezygnującym z własnych koncepcji, a więc nastawiającym się co najwyżej na preforsowanie od czasu do czasu jakiegoś fragmentu własnego pomysłu. Tutaj, w kraju znajdował się w pozycji krańcowo odmienną. Mógł decydować o obliczu dużego miasta, formować je, mógł dobierać sobie ludzi i pomysły. Tam on jest doborczy. Jego się wynajmuje — i prawdopodobnie tak będzie do końca. Zawsze będzie miał nad sobą przełożonego, który w takowny

— a czasem i mniej elegancki sposób

A po to, aby móc tak postępować mając wszystkie atuty, trzeba być w istocie człowiekiem obojętnym, egoistycznym i na chłodno cynicznym.

Myślę, że jeśli istnieje pewien procent tak ukształtowanych charakterów wśród ludzi o wysokich kwalifikacjach, to w dużym stopniu jest to jakimś odpryskiem atmosfery, która — obok wymienionych już czynników — polega również na braku poczucia narodowego, poczucia wspólnoty z losami narodu.

Jest to zatem cena określonej atmosfery obojętności, nastawienia na pragmatyzm i propagowania pragmatyzmu w pewnych kręgach społecznych. Atmosfery wytworzonej przez cwaniaków, kanciarzy, przez ludzi zdemoralizowanych lub bezmoralnych oraz zdemoralizowanych i bardzo perfidnie mądrych.

W wypadku młodych fachowców łatwo nieraz o przeszczenie się owego przesądzenia, iż „śmierć frajerom”, iż „tam ojczyzna, gdzie jest lepiej”, a lepiej to znaczy więcej forsy, tylko to.

Każdemu z nas, którym często zdarza się rozmawiać z młodymi fachowcami, nie obce są liczne przykre przypadki. Wielu z nich ma moralne prawo czuć nieraz wielką goręć czy obruszenie. No widzą i wiedzą, że w ich zakładzie czy instytucji niejedno można by robić lepiej, nowocześniej, bardziej po europejsku — ale się zrazili, sparyli, dostali po głowie. Odebrali twarzą lekce, że czasem szef nie chce, że szef boi się konkurencji młodych i lepiej fachowo przygotowanych, że szef jest głupi i niedouczony albo dla świętego spokoju woli słuchać niedouczonych i głupich.

Tylko że ucieczką tego rozwiązać się nie da. Są za sprawy nasze. Eliminowanie takich zjawisk z całego życia gospodarczego i społecznego to praca, którą musimy sami u siebie wykonać.

Kar,

Rozbudowa Zakł. Wapienniczych w Wojcieszowie

WIADOMOŚCI Z AGŁĘBIA

Ze szczytu gór Kaczawskich widać piękną panoramę Wojcieszowa. W kilku miejscach na terenie osiedla wylaniają się strzeliste komin fabryczne. To oddziały produkcyjne Wojcieszowskich Zakładów Przemysłu Wapienniczego. Są one po „Lenie” drugim co do wielkości zakładem przemysłowym w powiecie zlotoryjskim. Dzięki nim prosperuje i rozwija się 6-tysięczny Wojcieszów i sąsiednia Swierzawa.

Zakłady liczą obecnie 5 oddziałów, w których pracuje 1570 osób. Produkuje się tu rocznie 60 tysięcy ton kamienia wapienniczego, 155 tysięcy ton wapna palonego, 47 tysięcy ton hydrat, 72 tysiące ton wapna nawozowego i 62 tysiące ton mączki wapiennej. Odbiorcami są krajowe zakłady przemysłowe, przeważnie chemiczne, budowlane i rolnicze. Wapno w bryłach wysyła się na eksport do Niemieckiej Republiki Federalnej i Czechosłowacji. Obecnie centra handlu zagranicznego pertraktują z handlowcami innych państw w sprawie eksportu.

Pomyślnie są perspektywy rozwoju Wojcieszowskich Zakładów Przemysłu Wapienniczego w

okresie nowej 5-latk. Już w przyszłym roku przejmą one dwa zakłady, które podlegają obecnie przemysłowi terenowemu. Do końca 1970 roku na nowe inwestycje wydatkuje się 80-

90 milionów złotych, na modernizację kamieniołomów, budowę przemysłowej mączki wapiennej i nowego pieca.

Wzrośnie również zatrudnienie ale praca jest przede wszystkim dla mężczyzn? A kobiety? Dyrekcja zakładu czyni starania, aby zbudować w Wojcieszowie zakład produkcji cegły silikatowej (wapienno-piaskowej) dla budownictwa. Na miejscu są potrzebne surowce. W zakładzie

tym można by zatrudnić 200 kobiet.

Obok sukcesów zakłady mają również swoje kłopoty. Największy z nich to osiedle, zbudowane przed kilkoma laty dla pracowników WZPW. Byłoby wszystko w porządku gdyby osiedle zrealizowano zgodnie z pierwotnymi planami, a więc z domem kultury, ośrodkiem zdrowia, szkołą, żłobkiem, przedszkolem, całkowicie zagospodarowanymi budynkami mieszkalnymi i rozpoczętą roboty drogowej. Trzy lata temu wszystkie prace przerwało, bo zabrakło pieniędzy. Ba, zakład jeszcze do tego roku słuca długi przedsiębiorstwom budowlanym, które pochłonięły wszystkie fundusze przeznaczone na budownictwo. W czasie deszczu całe osiedle tonie w błocie.

Ale już od przyszłego roku pieniądze z funduszu zakładowego będą przeznaczone na porządkowanie osiedla. Część prac wykonają mieszkańcy w czynnie społecznym.

Lesław Miller

Z „czerwonym kurem” najlepiej radzą sobie młodzi

W ósmych wojewódzkich zawodach straż pożarnych, które odbyły się w Świdnicy, brały udział cztery jednostki z Lubina. Najlepiej spisali się drużyna młodzieżowa złożona z uczniów Technikum, Zasadniczej Szkoły Górniczej i Liceum Ogólnokształcącego, która w gronie 14 ubiegających się o laury drużyn wywalczyła trzecie miejsce zdobywając dyplom i proporzec przechodni ufundowany przez PZU.

Młodzi chłopcy, których dowódcą jest Janusz Dambok wystąpili w następującym składzie: Stanisław Zbigniew Dryja, Ireneusz i Wiesław Saracen, Jan Michalski i Zbigniew Ukrawa.

Pozostałe lubińskie jednostki strażackie uplasowały się na następujących miejscach: zawodowa na piątym, OSP z Zimnej Wody na dziesiątym oraz żeńska z Osieka na ostatnim. (reu)

Nos dla tabakiery?

Jednemu z mieszkańców Bolesławca, Władysławowi S. zmarła matka i na uroczystości pogrzebowe zjechała liczna rodzina. Wielu członków rodziny zamierzało w tym samym dniu wrócić do Krakowa, Szczecina i Sosnowca. Pan S. zadzwonił więc na postój i po chwili zjawili się taksówka nr 28.

— Proszę chwilę zaczekać, za wszystko zapłacę — zapewnił pan S.

— Nie będę czekał — odburknął opryskliwie taksówkarz i odjechał. Zrozpaczony człowiek jeszcze raz zadzwonił na postój. Zgłosił się kierowca taksówki nr 33, który zapewnił, że zaraz przyjedzie i... w ogóle się nie zjawiał. W konsekwencji kierowca pana S. nie zdążył na pocąg i następnego dnia nie mogli zjawić się w pracy.

Sądymy, że Wydział Komunikacji Powiatowej Rady Narodowej pociąży wygodnych taksówkarzy, że tabakiera jest dla nosa, a nie na odwrót.

(L. M.)

Na SFOSiK

Mieszkańcy Jawora i powiatu zbierają coraz więcej pieniędzy na Społeczny Fundusz Odbudowy Stolicy i Kraju. Składki napływają od pracowników miejscowych zakładów przemysłowych, spółdzielni pracy instytucji. W ciągu jednej niedzieli



Ze Złotoryi wyjeżdża codziennie w różnych kierunkach blisko 100 autobusów PKS. Przystanek jest na pl. Wolności, ale brak tu nawet krytej wiaty chroniącej pasażerów przed deszczem. „Okupują” oni zazwyczaj ławeczki przed kawiarnią „Calypso”, co widać na naszym zdjęciu.

O konieczności budowy dworca PKS w Złotoryi mówił się na różnych szczeblach już od kilku lat. Pierwotnie zamierzano budować go przy ul. Krzywoustego obok obwodnicy Legnica — Jelenia Góra. Zrezygnowano z tego, ponieważ zachodziła konieczność przeprowadzenia wielu kosztownych robót ziemnych.

Druga koncepcja, to budowa dworca nad Kaczawą koło mytni. Przemawiała za tym bliskość dworca kolejowego. Okazało się, że odległość od centrum miasta jest za duża a ponadto przeszkadza kręta oraz bardzo wąska droga, której nie można poszerzyć.

Wreszcie trzecia propozycja — działka przy budynku zajmowanym niegdyś przez Wydział Finansowy PRN — została przeznaczona na boisko szkolne.

Tak więc władze miejskie i powiatowe szukają czwartej propozycji na lokalizację dworca a tymczasem pasażerowie dalej „okupują” plac Wolności.

(lemi)

Fot. T. Drankowski

listy z terenu

Szanowny Panie Redaktorze! Otrzymałem list od jednego z mieszkańców Legnicy. Mój korespondent pisze, że w dniu 19 września około godz. 11.15 był świadkiem pewnego incydentu na dworcu kolejowym w Chojnowie, gdzie przyjechał jako pasażer. Przytaczam niektóre fragmenty z tego listu:

„Na peronie, o słup podtrzymujący konstrukcję dachową oparte były dwa pomosty wykonane z desek, o wadze ok. 75 kg każdy. Robotnik kolejowy chcąc podnieść jeden z tych pomostów, potknął się i spowodował upadek drugiego pomostu na peron, po którym szli pasażerowie. Tylko dzięki szybkiej reakcji jednego z mężczyzn, kobieta przechodząca obok pod-

partych pomostów nie odniosła obrażeń. Ja natomiast zostałem uderzony silnie w pierś oraz lewą rękę (stłukił się zegarek)!”

Dałem mój korespondentowi pisze, że zwrócił się do dyżurnego ruchu i zapytał, dlaczego pomosty nie są właściwie zabezpieczone. Dyżurny w opryskliwy sposób odpowiedział: „jak ci się coś nie podoba, to możesz się zgłosić do prokuratury”.

Panie Redaktorze, jak można narażać lekkomyślnie pasażerów na niebezpieczny wypadek i w dodatku ordynarnie odpowiadać? Skoro pan dyżurny chce koniecznie rozmawiać z prokuratorem, trzeba mu to ułatwić. Służymy w razie potrzeby nazwiskiem i adresem pasażera, naszego korespondenta.

Z poważaniem!

ZYCZLIWI

Reforma szkolnictwa za pasem a GRN-y śpią

Milowymi krokami zbliża się termin reformy szkolnictwa. Tymczasem w powiecie lubińskim GRN-y śpią. Ze statystyk wynika, że w lubińskim (t. IX. 1956 roku ma tu ruszyć 31 szkół ośmioklasowych) brak będzie 36 izb lekcyjnych.

Mimo bezspornych potrzeb stawia się już teraz pod dużym znakiem zapytania utworzenie „ośmiolatk” w takich miejscowościach jak: Krzeczyn Wielki, Chrostnik, Skłodowice i Szklary Górne. W miejscowościach tych brakuje bowiem po dwie, a w Krzeczynie Wielkim trzy izby lekcyjne.

Tylko w latach 1961/64 powiat lubiński zwiększył swą bazę szkolną o 56 izb lekcyjnych (42 izby uzyskano z nowego budownictwa, a 14 z adaptacji). W latach 1965-70 uzyskała się tu z inwestycji 48 dalszych izb. Wszystko to jednak razem będzie

przysłowiową kroplą w morzu. Mówi się więc już teraz o tym, że w 1970 roku niedobór wyniesie tu 30 izb.

W tej sytuacji trzeba chyba wzorem innych wsi czy powiatów odwołać się do pomocy społecznej. Zwłaszcza, że czasu pozostało niewiele i trzeba zabrać się do roboty natychmiast.

Tymczasem GRN-y nie pamiętają w wielu wypadkach o zbliżającej się reformie. Przykładem tego jest choćby „troška” niektórych GRN • warunki bytowe nauczycieli. Sporo z nich, a głównie w GRN Rybnice, Trzebnica, Polkowice i Niemstów nie może jakoś doprosić się nawet o skromne mieszkanie. (ren)

Bolesławiec

RESTAURACJA W RATUSZU?

W bolesławieckim ratuszu od blisko dwóch lat trwa kapitalny remont. Plac mają być zakończone dopiero w lipcu przyszłego roku. Będą tam Biura Miejskiej Rady Narodowej, Miejskiego Pzadzębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Miejskiego Zarządu Budynków Mieszkalnych. Na parterze Zaczynają Zakłady Gastronomiczne uruchomią nowoczesną restaurację I kategorii.

WYCIECZKI

Oddział PTTK w Bolesławcu organizuje w październiku i listopadzie 5-dniowe wycieczki do Niemieckiej Republiki Demokratycznej. W programie zwiedzenie Drezna, Karl-Marxstadt, Miśni, Budziszyna i O-Berwiesenthal. Koszt wycieczki wynosi 2.200 zł. Uczestnicy mają zagwarantowany przejazd autokarem, noclegi, wyżywienie, przewodnika i 104 mark. Za taką samą sumę można się wybrać z PTTK do Czechosłowacji i zwiedzić Pragę oraz Karlowe Vary.

KRONIKA TURYSTYCZNA

W styczniu 1966 r. miało miejsce powołanie oddziału powiatowego Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w Bolesławcu. Z tej okazji przewidziane są spotkania z działaczami organizacji, którzy o- trzymają odznak „XX lat sportu i turystyki na Dolnym Śląsku” i odznak jubileuszową. Na szczególnie wyróżnienie w pracy zasłużyli: Jerzy Szymkowski, Zbigniew Biały, Włodzisław Kowalski, Leon Piatkowski, Wilhelm Mucha i inni.

★

150 osób z powiatu bolesławieckiego brało udział w Dolnośląskim Zlocie Turystycznym w Bystrzycy Kłodzkiej. Drużyny rajdowe z pow. bolesławieckiego zajęły pierwsze miejsce. Warto dodać, że w ubiegłym roku na podobnym zlocie w Sycowie, Bolesławie zajęły pierwsze miejsce.

★

Na zakończenie letniego sezonu turystycznego, pod koniec października br. oddział PTTK organizuje rajd kolarsko-pieszy po Ziemi Bolesławieckiej.

Złotoryja

NOWE SZKOŁY

Złotoryja otrzymała nową szkołę średnią — Liceum Ogólnokształcące dla Pracujących. Liczy ono 160 uczniów w trzech ośmioletnich i jednej dwuletniej klasie. Placówka mieści się w budynku Liceum Ogólnokształcącego. Zajęcia odbywały się w godzinach popołudniowych pięć razy w tygodniu. Dyrektorem szkoły jest Marian Drożdż.

W Wojcieszowie powstała niedawno filia Technikum Ekonomicznego w Legnicy. Na zajęciach konsultacyjne uczęszcza 60 osób.

JEST JUŻ „FOTO-OPTYKA”

Wrocławskie przedsiębiorstwo „Foto-Optyka” uruchomiło nowy sklep w Złotoryi przy ul. Nowotki. Można w nim nabyć aparaty fotograficzne, chemikalia i papier fotograficzny oraz sprzęt optyczny.

KOLEGIUM W TERENIE

Kolegium karno-Administracyjne Powiatowej Rady Narodowej w Złotoryi często udaje się na rozprawy do poszczególnych miejscowości. W pa-

dzieniku przewidziane są cztery wyjazdy, m. in. do Chojnowa i Pielgrzymki. Ponadto członkowie kolegium odbędą 6 spotkań z młodzieżą na terenie wsi i PGR-ów.

NAPADŁ NA MILICJANTA

Prokurator powiatowy w Złotoryi aresztował niedawno mieszkańca Starej Krasnicy, 37-letniego Zygmunta Stąpalskiego, który będąc pijany rzucił kamieniem w milicjanta, używał obraźliwych słów i bez powodu uderzył w twarz jednego z przechodniów.

Jawor

SPOTKANIA Z NAUCZYCIELAMI

Z października w Powiatowym Domu Kultury w Jaworze odbędzie się spotkanie młodych nauczycieli z władzami powiatu. W spotkaniu weźmie udział około 50 nauczycieli i przedstawiciele Komitetu Powiatowego PZPR, Powiatowej Rady Narodowej i Związku Nauczycielstwa Polskiego. Po części oficjalnej odbędą się występy artystyczne.

SZKOLENIE PARTIJNE

Z początkiem października zaczyna się nowy rok szkolenia partyjnego. Na terenie Jawora i Bolesławca czynne będą 42 punkty szkoleniowe, a na wsi około 70. Tematyką zajęć obejmie zagadnienia światopoglądowe, ekonomiczne, międzynarodowe, problematykę wsi i sprawy partyjne.

CZY WIECIE, ZE..

...w Fabryce Pieców Blaszanych w Jaworze odbyło się niedawno wyjątkowe posiedzenie egzekutywy Komitetu Powiatowego PZPR? Omawiano tam sprawy bhp.

Prezidium Powiatowej Rady Narodowej odbyło swoje pierwsze wyjątkowe posiedzenie w fabryce miedzi.

20-LECIE PSS

Z okazji 20-lecia istnienia Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Jaworze, odbyła się uroczysta akademii. Działacze i pionierzy otrzymali nagrody pieniężne i dyplomy.

W referacie przypomniano historię PSS, która powstała we wrześniu 1945 r. zaczynając od jednego sklepu i 500 kilogramów ziemniaków.

(L. M.)

Lubin

NAJLEPSI OTRZYMALI NAGRODY

Podczas inauguracji nowego roku kulturalno-sportowego 1965/66 piętnastu działaczom wręczono dyplomy uznania oraz nagrody pieniężne. Otrzymały je: Władysław Watrolinski, Zdzisław Trybka, Józefa Worek, Stanisław Tokarczuk, Jadwiga Wojciechowska, Jan Susynko, Weronika Homolicka, Julia Miklaszewska, Rozalia Strużik, Wanda Mackiewicz, Tadeusz Krucinski, Marian Skurkowski, Antoni Mazik, Władysław Roman, Zofia Piekarska.

LIGA PRYMUS

Zarząd Powiatowy ZMS tworzy tak zwana „ligę prymus”. O „złoty znicz” — emblemat — przechodni ubiegają się będą początkowo uczniowie najlepszej klasy, a następnie szkoły.

Ustalaniem kolejności miejsc w aktualizowanej ośmiu „ligach” zajma się nauczyciele z rady młodego pedagoga działającej przy ZP ZMS.

KRÓTKO

• 1,3 mln. zł przeznaczy się w Lublinie na renowację zabudowanych murów obronnych.

• W Szklarkach Górnych kosztów 300 tys. zł PZGS buduje pawilon handlowy. Jeszcze w tym roku urządzi się tu stoisko z artykułami wiośniennymi, odzieżą i obuwiem.

• Punkt wapnowania gleh, jaki niedawno uruchomiono w Trzebnicy, cieszy się wśród rolników dużym powodzeniem. Wapnowaniu poddane już 156 ha ziemi.

• Na placach budowy nowych kopalni miedzi uruchomiono dotychczas sześć kłosek.

• Do 1970 roku Lubin wzbogaci się o dwa dalsze zakłady gastronomiczne: w Ryknku i na Osiedlu Staszka.

CZY WIECIE, ZE..

...w tym roku szkolnym Wierzbowski Szkoły Aktywu ZMS istnieć będą przy dziesięciu organizacjach robotniczych i ośmiu szkolnych? Ponadto z przeznaczeniem dla młodzieży robotniczej i szkolnej uruchomi się dwie WSA drugiego stopnia.

(ren)

(L. M.)

Sztuczna wyspa

U SZCZYTU turystycznego sezonu do Wenecji przyjeżdżają tysiące turystów dziennie. A większość to ludzie zmotywowani. O hotel w Wenecji nie trudno, całe miasto jest do dyspozycji gości, ale gdzie zaparkować samochód? Miejsca na parking brak.

Jednak czego się nie robi dla turystów, którzy przywożą dolary, funty i marki? Władze miejskie postanowiły zbudować motel z olbrzymim parkingiem... na wodzie. Sztuczna wyspa stanie na betonowych palach.



Kadr z filmu „Popioły”

Na naszych ekranach

„POPIOŁY”

Na ekrany kin w miesiącu październiku wchodzi „Popioły” nowy dwuseryjny polski gigant filmowy. Film zrealizowany kosztem ok. 25 mln zł oparty jest na powieści Stefana Żeromskiego i pozostał wierny jego dziełu jeśli chodzi o nastrój i klimat wydarzeń. Nie jest natomiast dosłownym „przełożeniem” książki na język filmu. Reżyser Andrzej Wajda uznał, że „Popioły” nie można dosłownie przenieść na ekran. Po pierwsze projekcja trwałaby nie 3 a przynajmniej 20 godzin, i po drugie stałby się nudną „piłą”.

W roli czołowych bohaterów filmu obok Beaty Tyszkiewicz i Poli Raksy wystąpili młodzi niejednokrotnie debiutujący aktorzy, 19-letni Daniel Olbrychowski w roli Rafała, Bogusław Kler — jako Cedro, Piotr Wysocki jako ksiądz Gintult, Józef Dariusz jako Piotr, brat Rafała.

Dramatyczne dzieje legionów, atak pod Samosierrą i historia kampanii napoleońskiej zespolone z burzliwym życiem bohaterów z pewnością przyciągną do kina szerokie rzesze widzów.

Film w miesiącu październiku wchodzi na ekrany kin we Wrocławiu, Wałbrzychu i Legnicy. Pierwsza seria filmu wyświetlona będzie w kinie „Ognisko” w Legnicy od 4 do 12 października, druga seria od 13 do 22 października.

„CO SIĘ ZDARZYŁO BABY JANE”

Niezwykły to film, którego światowa premiera na festiwalu filmowym w Cannes w 1963 r. wywołała wiele dyskusji. „Kupując bilet stawiasz się na makabrę i przerażenie, ale w momentach szczytowego napięcia postaraj się raczej nie krzyknąć” — głosi slogan reklamowy. Nie trzeba jednak brać ekranowych wydarzeń zbyt poważnie. Film oparty na powieści „z dreszczykiem” łą-

czy w sobie temat znanego u nas „Bulwaru Zachodzącego Słońca” niewesołej satyry na stosunki Hollywoodzkie, z klimatem filmów grozy. Robert Aldrich, reżyser filmu, umie stworzyć nastrój, dozować porcję przerażenia, zaskoczyć widza nieoczekiwaną pointą. Role główne grają dwie największe chyba aktorki filmu amerykańskiego — Bette Davis, gwiazda Hollywood lat 30-40-tych oraz Jean Crawford, „czarowniowa królowa”, uosobienie ideału aktorskiego tamtych lat. Ich świetne kreacje, kontrastujące charakterem, stylem i charakterystyką, to odrębna i jedyna w swoim rodzaju zaleta filmu, który prasa amerykańska nazwała „wielkim pojedynkiem gwiazd”.

„CENA ODWAGI”

Dramat wojenny, osnuty na wydarzeniach ostatnich dni drugiej wojny światowej w Jugosławii. Bułgarski oddział zmotywowany otrzymuje zadanie — dostarczyć amunicję na pierwszą linię frontu do ważnego strategicznego punktu.

Na pięciu ciężarówkach wyrusza konwój pod dowództwem młodego podporucznika. Zanim osiągnie wyznaczony cel, żołnierze muszą pokonać szereg piętrzących się na drodze przeszkód, zlikwidować zdrajcę, podjąć i zrealizować wiele dramatycznych decyzji. Nie obejdują się nawet wśród tego niewielkiego oddziału bez ofiar w ludziach. Podróż staje się trudną próbą charakterów odwagi i poświęceń. Zasadniczym zaś motywem tego szlachetnego w swej wymowie filmu bułgarskiego, jest ukazanie motywu jakim kierują się bohaterowie. Nieważność dla faszyzmu jest tak wielka, że nie wahają się ryzykować własnego życia, by przyczynić się do zwycięstwa słusznej sprawy.

„Mig”

Latające talerze nad Rzymem

Wzgórze Monte Mario króluje nad miastem. Nocą możesz obejrzeć stąd wspaniałą panoramę świetlną Rzymu. I — podobno — pojawiające się ostatnio dość często niezidentyfikowane obiekty latające. Nie miałem szczęścia. Usytuowana tu filia rzymskiego obserwatorium astronomicznego była zamknięta na cztery spusty. Pracuje wyłącznie w dzień.

Na Monte Mario powracam rano.

JEGO WYSOKOŚĆ ZEGAR...

„Stoj przy drzwiach wejściowych obserwatorium. Jego bliźniacze egzemplarze spotkałem już przed tym w wielu innych włoskich placówkach naukowych. Przybywający do pracy otwiera kłapkę i — na przesuwanie się z wolna taśmę papieru — wpisuje swoje nazwisko. Mechanizm zegarowy automatycznie rejestruje przy nim dokładny czas. W momencie wyznaczonym na rozpoczęcie pracy kłapka już się nie otwiera...”

Ale na tym zegarze wyczerpuje się podobieństwo. Obserwatorium na Monte Mario nie ma w sobie nic z przepychu laboratoriów należących do wielkich koncernów przemysłowych. Brak przyjemnego chłodu. O klimatyzację troszczy się — z miernym skutkiem — sama przyroda. Winda skrzypi i stęka. Dotacje Ministerstwa Edukacji Publicznej nie muszą być zbyt szczodre.

Za to przyjęcie — arcyserdeczne. Doktor Teresa Fortini kilkakrotnie bawiła w Polsce. Utrzymuje kontakty z wieloma naszymi uczonymi. Poza tym: na parterze obserwatorium mieści się muzeum kopernikańskie. A to już stawia przybyśza z Polski w uprzywilejowanej sytuacji.

Hormon FSH zbyt... skuteczny

Pięcioraczki z apteki

Świat lekarski zaskoczony został ostatnio przypadkami urodzeń pięcioraczek a nawet śiedmioraczek przez kobiety, które uprzednio leczyły się z powodu bezpłodności. Poddawane one były kuracji hormonalnej substancją FSH, z krwi brzemiennej kłacz.

Substancja ta została odkryta przez dwóch amerykańskich ginekologów w 1933 r. Dalsze badania prowadziły uczeni duński, szwedzcy i brytyjscy ze zmiennym jednak powodzeniem. Doświadczenia na zwierzętach laboratoryjnych, a następnie próby kliniczne nie dawały jednoznacznych wyników. Pojawiały się też głośnie ostatnio przypadki zbyt gwałtownego reagowania organizmu kobiet na środek leczniczy.

Obecnie, jak stwierdzają raporty brytyjskich endokrynologów, udało się dokładniej poznać procesy hormonalne zachodzące w organizmach kobiet podczas owulacji. W procesach tych zasadniczą rolę odgrywa nie jeden a dwa związki typu hor-

NOWE OBLCZE SŁOŃCA

Jeśli zdziwiło kogoś stwierdzenie, iż obserwatorium na Monte Mario pracuje wyłącznie w dzień, pragnę wyjaśnić: jego specjalnością naukową są badania Słońca. Badania nawiązujące jeszcze do tradycji Galileusza, który zerwał ze scholastycznymi tradycjami Słońca niepokalnego. Odkrył plamy na jego powierzchni.

— Ostatnio — mówi doktor Fortini — szczególnie interesuje nas zbadanie rozrysków słonecznych. Zjawisko to, o przemijającym, chwilowym charakterze, trudne do wcześniejszego przewidzenia, posiada małą zbadaną jeszcze naturę. Frapuje całą współczesną helioastronomię.

Oglądam film. Przedstawia zdjęcia chromosfery słonecznej, sfotografowanej w kilkunastu minutach odstępach przez specjalną aparaturę. Pojawia się twór o kształcie „kłaczków”. Naturalne wymiary tego obiektu, bagatel, kilka milionów kilometrów kwadratowych. Słońce — pospolita gwiazda typu G2 — odsłania tu, w obserwatorium na Monte Mario, swoje nieznane mi oblicze. Czy tego typu zjawiska zachodzą również w obrębie podobnych gwiazd, przybierając z rzadka wymiary kosmicznej katastrofy; prowadząc do powstania obdarzonej gigantycznym promieniowaniem gwiazdy „nowej”?

— To fantazja — uśmiecha się doktor Fortini. Podobnie jak owe latające talerze, obserwowane rzekomo na Monte Mario, o których ostatnio tak głośno we włoskiej prasie.

GDY MILKNIŁO RADIO

Rozmowa schedzi na bardziej rzeczowy temat: rozrysków chromosfe-

rycznych, badaniom których poświęca się ostatnio obserwatorium na Monte Mario.

— Ich natura — mówi doktor Fortini — interesuje nas nie tylko od strony czysto naukowej, poznawczej. Są one źródłem dodatkowych porcji słonecznego promieniowania nadfioletowego. Te z kolei wywierają wyraźny wpływ na górne, zjonizowane warstwy ziemskiej atmosfery. Kończy się wszystko dość prozaicznie: zaburzeniami dalekosiężnej komunikacji radiowej.

Ze zjawiskiem rozrysków łączą się również „wybuchy” radiowego promieniowania Słońca w paśmie fal metrowych i centymetrowych. Obserwujemy wówczas tak zwane „słoneczne szumy”. Zjawisku towarzyszy wręcz wpływ naładowanych elektrycznie cząstek, pokonujących przestrzeń w tempie 1600 km/sek. Gdy Ziemia napotka na swej drodze wokół Słońca taki strumień, mrowiara burza geomagnetyczna wraz z towarzyszącymi jej efektami zprzą polarną. Nowe źródło zaburzeń jono-

sferycznych i niespodzianek w dalekosiężnej radiokomunikacji.

Na zakończenie wizyty wyrażam chęć zwiedzenia muzeum. Niestety. Dyrektor, profesor Cimino jest na urlopie. On tylko posiada klucz.

Przypomina mi się wczorajsza rozmowa z kierownikiem Rzymskiej Stacji Polskiej Akademii Nauk, profesorem Bilińskim. Zaczynam rozumieć, dlaczego czyni starania, by muzeum kopernikańskie przenieść do centrum Rzymu.

★

Zamyślony schodzę po stoku Monte Mario. Spoglądam w pewnym momencie napis: „Wstęp wzbroniony. Strefa wojskowa”. Wokół betonowe bunkry, fosy, zapory z drutu kolczastego, wieżyczki, reflektory, anteny radarowe i tym podobne dziwności. Może to właśnie tutaj mieści się kolebka zjawisk, interpretowanych później w prasie jako domniemane wizyty statków z Marsa?

Ryszard Doński (WIT-AR)

Dwa tyki elektroniki

DO 500 STOPNI

Specjaliści z katedry przyrządów elektronowych Politechniki Warszawskiej badają koncepcję budowy nowego typu lamp elektronowych, tzw. dielektrycznych, które do pracy nie wymagają próżni. Można je budować w rozmiarach mikrominiatury — jak wskazują doświadczenia niektórych firm światowych — są odporne na temperaturę do 500 stopni.

MIKRODRUTY POD SZKŁEM

Elektronicy radzieccy uzyskali materiał o niezwykle cennych właściwościach. Jest to drut o średnicy zaledwie 5 mikronów wytwarzany w szklanej lecz elastycznej izolacji. Zastosowanie tak cienkiego drutu pozwoliło 100-krotnie zwiększyć czułość urządzeń pomiarowych.

RADAR ZAGŁADA POD ZIEMIĘ

W Stanach Zjednoczonych zbu-

dowano urządzenie oparte na zasadzie radaru, za pomocą którego można wykonać analizę gleby do głębokości 45 cm. Uzyskuje się w ten sposób informacje o gęstości gleby i o jej wilgotności. Dokładność pomiaru nie ustępuje badaniom laboratoryjnym.

SŁUCHAWKI STEREOFONICZNE

Stereofoniczny odbiór audycji muzycznych utrudniony jest koniecznością adaptacji pomieszczeń i odpowiedniego ustawiania głośników. O wiele łatwiej, zdaniem brytyjskiej firmy reklamującej swe wyroby, stosować słuchawki stereofoniczne, umożliwiające prawidłowy odbiór w każdym miejscu.

MAŁE I NAJMNIEJSZE

Zakłady półprzewodnikowe w Hertsford (NRD) uruchomiły produkcję miniatury diod germanowych, które spełniają rolę elektronowej lampy pro-

stowniczej. Elementy te mają średnicę 2,5 mm i długość 7,5 mm.

LUTOWANIE SZKŁA

Szkło można łączyć ze stałą, żeliwną i mosiadzem metodą lutowania. Jedną z wytwórni angielskich udało się wynaleźć specjalną pastę, którą wystarczy

pokryć szkło, aby dalo się lutować, co nie było dotychczas możliwe.

NA FALACH NAJKRÓTSZYCH

Naukowcy Instytutu Podstawowych Problemów Techniki PAN opracowali technologię wytwarzania tzw. waraktorów krzemowych. Są to elementy półprzewodnikowe, znajdujące zastosowanie w elektronice mikrofalowej, np. w radioastronomii i urządzeniach radarowych.

NADPRZEWODNIK W MAGNEŚIE

Amerkańska firma Westinghouse oferuje w sprzedaży rynkowej drut wykonany ze stopu dwóch metali nowych w technice: niobu i cyrkonu. W niskich temperaturach drut ten ma właściwości nadprzewodzące i nadaje się szczególnie do wytwarzania magnesów. Nadprzewodnikowy magnes z użyciem o ciężarze 1,3 kilograma odpowiada sile zwykłego magnesu z użyciem miedzi o ciężarze 6 ton.

LASERY W PRODUKCJI SERYJNEJ

Zakłady optyczne w Jenie przy współpracy Instytutu Fizyki NRD uruchomiły serijną produkcję urządzeń laserowych. Wytwarzane tu są dwa typy laserów: rubinowy i gazowy, z bogatym wyposażeniem w aparaturę dodatkową. Pozwala to na liczne prace badawcze i zastosowania elektroniki kwantowej.

KAMERA NA BATERIE

Elektronicy jednej z firm brytyjskich skonstruowali lampę analizującą dla przenośnych kamer telewizyjnych zasilanych z baterii. Lampa typu widokowego ma średnicę zaledwie 25 mm i pobiera moc 0,6 wata. (WIT-AR)

WIADOMOSCI

Nr 40 (444)

Wizyta w Jerzmanicach

(Dokończenie ze str. 3)

niektórzy są zbyt młodzi. Nie posiadają doświadczenia pedagogicznego. Nie umieją stwarzać odpowiedniego dystansu pomiędzy sobą a wychowankami. Dyrektor pedagogiczny zakładu podczas naszej rozmowy miał też zastrzeżenia do... sposobu wyrażania się niektórych kierowników

grup, którzy „znikają się” do poziomu nieletnich używając ich gwary, sposobu myślenia. Zdarza się, że w wypadku przewinienia, naruszania dyscypliny — wychowawca używa nieuczynnego zwrotu: „Kopnę cię w ja...”

Na pytanie czy to była tylko groźba dyrektor odpowiedział, że, owszem, dawniej bito w Jerzmani-

cach wychowanków, lecz obecnie takie wypadki należą do rzadkości.

CZESTE SĄ NATOMIAST ucieczki z zakładu, o czym pisałem w poprzednim reportażu z Jerzmanic. Jaskrawym już przykładem nieumiejętności wychowania może być filia zakładu poprawczego w Szklarach Górnych. Przebywa tu mała grupka mniej więcej 30-40 chłopców. Zdawałoby się, że w takiej sytuacji kadra pedagogów ma duże pole do popisu. A jednak właśnie w Szklarach Górnych notuje się sporo ucieczek. Na porządku dziennym są tam fakty okradania kolegów i majątku zakładu. Były nawet w swoim czasie próby samobójstwa.

To wszystko skłania do pewnych obaw. Czy aby system wychowania stosowany w Zakładzie Poprawczym w Jerzmanicach Zdroju naprawdę przyczynia się do naprawy charakteru nieletnich przestępców?

JAKUB OPOLCZYŃSKI

DYREKCJA MIEJSKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA GOSPODARKI KOMUNALNEJ W LEGNICY

ZAWIADAMIA
ŻE NA INTERWENCJE USŁUGOBIORCÓW
PRZESUWA
ROZPOCZĘCIE PRZYJMOWANIA GARDEROBY
DO CZYSZCZENIA

PRZEZ
SALON EKSPRESOWEGO CZYSZCZENIA GARDEROBY
Z GODZ. 10 DO 14 OD DNIA 4 PAŹDZIERNIKA 1965 R.
PRZECZYŃCIE ILOŚĆ PRZEROBU, GARDEROBA PRZYJMOWANA
BĘDZIE OD CHWILI SKOMPLETOWANIA CAŁEJ PARTII PRZEZNACZONEJ DO
CZYSZCZENIA

K-52

Z boisk i sal Zagłębia

W LIDZE JUNIORÓW

Kolejna runda spotkań piłkarskich w lidze juniorów przyniosła młodym piłkarzom Zagłębia dalsze punkty. Dziewiarz wygrał z Piastem 4:1, Górnik Lubin pokonał Włókniarz Leśna 5:4, EKS pokonał Hutnika Legnica 4:2.

MISTRZOSTWA ROZCZAROWAŁY

Z przykrością należy stwierdzić, iż mistrzostw drużynowych Zagłębia w lekkoatletyce, które odbyły się w Lubinie, mimo najlepszych chęci nie można zaliczyć do imprez udanych. Tylko dwie ekipy stały na starcie, Legnica i Lubin oraz z udziałem niektórych działaczy imbiśscy (nie przygotowano m. in. sprzętu do rozgrywania niektórych konkurencji). Liczne zgromadzoną publiczność czekał pewien zawód. Organizatorzy imprezy pragną więc w przyszłości serdecznie przeprosić.

Większość konkurencji lekkoatletycznych wygrał zawodnik legnicki. Wyniki jednak należy się od artystycznych możliwości zawodników. Oto niektóre rezultaty: 100 m kobiet - Ewa Gałęza - 13,6 sek., 100 m mężczyzn - Marian Mamoń - 12 sek., 200 m - Andrzej J. Ochołowski - 24,6 sek., 400 m - Andrzej J. Ochołowski - 51,6 sek., 800 m - Andrzej J. Ochołowski - 1:55, 1500 m - Andrzej J. Ochołowski - 4:36 min., 500 m - Andrzej J. Ochołowski - 1:23,4 min.

ZWYCIĘSTWO SIATKARZEK MPK

Drużyna żeńska przy Miejskim Przedsiębiorstwie Komunikacyjnym w Legnicy gościła przed tygodniem siatkarkę LZPO Leszno. Po ciekawej grze zwycięstwo odniosły legniczanki w stosunku 3:1.

Cieszy nas, że powstała jeszcze jedna silna sekcja siatkówki. Rywalizacja wśród drużyn żeńskich na pewno przyczyni się do podniesienia poziomu tej atrakcyjnej gry w Legnicy.

PECH TENISISTÓW LUBINA

Tenisistów stowół Górnik Lubin mają już poza sobą dwa spotkania mistrzowskie, w lidze wojewódzkiej. W pierwszym przegrali walkowerem. Podczas jazdy do Stupca zepsuł się pojazd i zawodnicy spóźnili się przegrywając mecz walkowerem.

W drugim spotkaniu wzięli jednak pełny rewanż za porażkę, wygrywając z Jedynką 6:4. Punkty zdobyli Stanisław Janusz - 2, Olejczak - 3, oraz w mikście: Janusz - Madrat - 1.

PROPAGANDA SIATKÓWKI

Siatkarze Dynamo Karl Marx Stadt, którzy byli gośćmi legnickiego Hutnika rozegrali w minioną sobotę propagandowe spotkanie w Lubinie. Zmierzyli się tam na stadionie miejskim z reprezentacją Legnicy. Po dramatycznej 5-setowej walce zwycięstwo odnieśli siatkarze Legnicy 2:3.

GAGOROWSKI TRZECI

Przejawiająca coraz aktywniejszą działalność sekcja kolarska Tęczy PSS Legnica notuje na swym koncie coraz więcej sukcesów. Ostatnio zawodnicy Tęczy startowali w Górze w wyścigu kolarskim z udziałem sportowców NRD. Fajny wynik uzyskał Józef Gągorowski zajmując w czwartej lidze trzecie miejsce.

Wyścig w Górze miał charakter kryterium ulicznego - przebiegał w obwodzie zamkniętym.

Część wyników gigantycznej imprezy - Powiatowej Spartakiady w Lubinie - podaliśmy w poprzednim numerze Dziś ostatnia porcja osiągnięć lubińskich drużyn reprezentujących szkoły i zakłady pracy.

W turnieju piłki nożnej drużyny zakładów pracy wzięły udział dziesięć zespołów. Zwycięzili piłkarze PBKRM w Lubinie - Wawrzyn Jamry, Marek Pępkowski, Władysław Siwów, Michał Garbaczewski, Stefan Olszewski, Franciszek Domini, Edward Kozłowski, Jerzy Dubiński, Feliks Stresik, Konrad Jagodziński, Jan Serwatka, Zenon Dobieński, Marian Chomińiec. Drugie miejsce zajęła drużyna PBKRM.

600 uczesników

Plon

Powiatowej Spartakiady w Lubinie

Lubin, trzecie jednostka „FUM”-u Chocianów.

W rozgrywkach piłki ręcznej - drużyna zakładów pracy - wzięło udział 11 zespołów. I znowu pierwsze miejsce przypadło PBKRM Lubin -

Józef Szkutnik, Andrzej Ewert, Kazimierz Grajek, Zdzisław Minkina, Leopold Gerlec, Leopold Wolak, Roman Leonowicz. Na drugim miejscu uplasował się zespół KGHM w Lubinie, na trzecim drużyna „DeFiLu” Lubin.

W turnieju siatkówki drużyn kobiecych pierwsze miejsce zdobył zespół PRN MRN Lubin - Stanisława Janusz, Bożena Tyszkiewicz, Helena Hawrysz, Kazimiera Salatycka, Teodozja Piórkowska, Elżbieta Grynn.

Na drugim miejscu uplasowała się drużyna „DeFiLu”, na trzecim zespół LLPB (Legnicko-Lubińskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego).

Rozgrywki drużyn zakładowych cieszyły się dużym zainteresowaniem. Przeciętnie każdego dnia oglądało się ponad tysiąc osób.

Szczegółową punktację tej wielkiej imprezy podamy w następnym numerze.



Piąte miejsce w kraju

Przed tygodniem w Świdnicy odbyła się lekkoatletyczna Spartakiada XX-lecia Ziemi Zachodnich i Nadbaltyckich. W imprezie wzięły

udział 22 reprezentacje poszczególnych związków zawodowych. Drużyna legnickiego MPK w składzie Eugeniusz Skrzydka, Krystyna Misztal, Władysław Złotykański i Andrzej Chwist pod kierownictwem Stefana Hecnowskiego reprezentowała Związek Zawodowy Pracowników Gospodarki Komunalnej i Przemysłu Tęrenowego.

SOS ciężarowców Lubina

Jeszcze przed kilkoma miesiącami niejednokrotnie zwracaliśmy uwagę na powstającą w ubiegłym roku i świetnie zapowiadającą się sekcję podnoszenia ciężarów przy Radzie Powiatowej LZS w Lubinie. Ambitni z zapalem ćwiczący zawodnicy odnieśli w stosunkowo krótkim czasie wiele sukcesów. Zdobyli mistrzostwo drużynowe Zagłębia i puchar naszej redakcji. Jeden z najlepszych zawodników okręgu Michał Garbaczewski uplasował się na V miejscu podczas mistrzostw Polski. Do ciężarów w Lubinie garnęło się - i garnie w dalszym ciągu - wielu młodych miłośników tej dyscypliny sportowej. Z przykrością musimy więc stwierdzić, że sekcja ta znalazła się w bardzo trudnych warunkach.

Cytujemy fragment listu „stałych czytelników” „Wiadomości”.

„... Ciężarowcy LZS Lubin nadal borykają się z trudnościami nie do pokonania. Nie mają sali do treningów, odczuwają brak poparcia ze strony miejscowych władz. Wielu czołowych zawodników nie może nawet marzyć o tym aby uzyskać jakąś względną formę u progu sezonu. Dotychczas trenowali w sali Szkoły Tysiąclecia, od kilku tygodni wstęp do niej jest zamknięty”.

Szätzmy, że miejscowe władze Lubina powinny zająć się losem ciężarowców. Wraz z rozwojem innych dyscyplin sportowych również i ta powinna aktywnie działać.

Sympatycznym sportowcom MPK gratulujemy.

41 spotkanie międzynarodowe

Hutnik-Dynamo Karl Marx Stadt 3:1

W twierdzeniu, iż siatkarzom zawdzięczamy głównie możliwość oglądania zagranicznych zespołów w Zagłębiu nie ma chyba przesady. W ciągu ostatnich kilku lat drużyna Hutnika rozegrała 40 spotkań międzynarodowych w tym kilka meczów z oficjalnymi reprezentacjami: ChRL, Węgier i Czechosłowacji.

W minioną niedzielę siatkarze nasi rozegrali swe 41 spotkanie międzynarodowe, tym razem z I ligową drużyną NRD - Dynamo Karl Marx Stadt. Zespoły te spotkały się już po raz trzeci. Siatkarze Dynamy gościliśmy w Legnicy w 1963 roku. Rozegrany wówczas na kortach w parku miejskim mecz zakończył się zwycięstwem Hutnika 3:2. Kilka miesięcy później siatkarze nasi, goszcząc w NRD, również wygrali z zespołem Dynamo 3:1.

Spotkanie niedzielne miało niezwykle uroczystą oprawę. Oba zespoły w takt marsza wykonanego przez orkiestrę dęta OS KBW wbiegły na boisko. Ekipę gości przywitał prezes KS Hutnik inż. Zygmunt Orlicki. W imieniu sportowców Dynamo przemówił kierownik zespołu Kłopot. Następnie hymny państwowe, wymiana upominków i oto naprzeciw siebie stają aktywni widzowie.

DYNAMO: Manfred Dietz, Gerd Pilsch, Gerhard Hefer, Manfred Benkert, Dieter Durrschmidt, Peter Miller, Sigfried Aurck, Detter Reinecker.

HUTNIK: Stanisław Turczyn, Jerzy Kilek, Franciszek Turczyn, Franciszek Danelewicz, Bolesław Szafranski, Bolesław Jędróska, Ludwik Gradzik, Czesław Szukšto.

Pierwszy set zakończył się zwycięstwem gości 15:10. Następnie trzy sety wygrali Hutnicy 15:13, 15:10, 15:14. Najbardziej emocjonujący był czwarty set. Goście prowadzili już 10:3 i 12:4. Wydawało się, że sprawa przesądza i widzów czeka jeszcze piąty set. Jednak drużyna nasza potrafiła się w odpowiednim momencie skoncentrować i wykorzystując najdrobniejszy nawet błąd przeciwników rozstrzygnęła seta oraz całe spotkanie na swoją korzyść.

Koneserzy siatkówki z pewnością mają rację twierdząc, iż oglądaliśmy już w Legnicy spotkania ciekawsze, stojące na wyższym poziomie. Niedzielny pojedynek zadowolił jednak widzów. Zmierzyli się bowiem dwa zespoły o jednakowym poziomie gry. Stał - z wyjątkiem czwartego seta - różnica małych punktów podczas gry nie

wynosiła więcej niż 2:3 na korzyść jednej lub drugiej drużyny.

Spotkanie prowadził sędzia klasy międzynarodowej p. Zwierzaniński z Wrocławia i sędzia pierwszej klasy NRD Powiś.

Ogłoszenia drobne

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Zasadniczą Szkołę Przemysłu Spożywczego w Legnicy na nazwisko Stanisława Podhorodecka. G-44379

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez I Liceum Ogólnokształcące w Legnicy na nazwisko Irena Pękalska. G-44380

ZGUBIONO świadectwo z ukończonego kursu maszynopisania wydane przez Stowarzyszenie Stenografów i Maszynistów we Wrocławiu na nazwisko Piecyk Krystyna. G-44382

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Zasadniczą Szkołę Zawodową w Legnicy na nazwisko Zdzisław Piotrowski. G-44383

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Zasadniczą Szkołę Górniczą w Lubinie na nazwisko Marian Matuk. G-44385

UCZCIWYM znalazł Zenonowi Baranowskiemu i Mieczysławowi Sołtysowi skład serdeczne podziękowanie. Halina Chudzia. G-44381

ZGUBIONO świadectwo szkolne z ukończenia 7 klas wydane przez szkołę podstawową dla pracujących w Gnieźnie na nazwisko Zdzisław Sołarek. G-44385

DYREKCJA ZESPOŁU SZKÓŁ ZAWODOWYCH CRS W LEGNICY
UNIEWAŻNIA zezwolenie na zakup kalki hektograficznej wydane przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Referat Kontroli Prasy w Legnicy. G-44384

WIADOMOŚCI

Nr 40 (44)

Zmiany w tabeli

Jaworzanka na czele

Ostatnia kolejka spotkań o mistrzostwo klasy B przyniosła następujące rozstrzygnięcia: Garbarnia Prochowice - Kolejarz Borów 2:1, Chojnowianka Ib - Hutnik Legnica 2:1, Dziewiarz Ib - Stal Chocianów 2:1, LZS Polkowice - Odra Malczyce 2:2, Jaworzanka Jawor - Pogoń Świerżawa 6:0.

Nie rozegrali spotkania zespół Górnik Złoty, który jak wiadomo już w przyszłą niedzielę walczyć będzie w klasie A. W związku z tym podokreślone w Legnicy postanowił uznać rozegrane dotychczas przez te drużyny spotkania jako nieobowiązujące. Nastąpiły z tego powodu również pewne zmiany w tabeli rozgrywek. Na czele znajduje się Jaworzanka mając 2 punkty przewagi nad Piastem Bolków. Ostatnie miejsce okupuje Chojnowianka Ib.

Jaworzanka	4	8	18:4
Piast Bolków	4	6	7:2
Garbarnia Prochowice	5	6	12:3

Hutnik Legnica	4	5	11:3
LZS Polkowice	4	5	13:7
Kolejarz Borów	4	5	7:4
Odra Malczyce	5	5	13:11
Dziewiarz Ib	4	4	14:20
Pogoń Świerżawa	5	4	7:16
Stal Chocianów	5	2	5:17
Chojnowianka Ib	5	0	7:19

Do końca rozgrywek pozostanie więc w klasie B 11 drużyn. Zestawienie najbliższych spotkań - 3 października o godz. 15 - przedstawia się następująco: Odra Malczyce - Jaworzanka, Stal Chocianów - LZS Polkowice, Hutnik Legnica - Dziewiarz Legnica, Kolejarz Borów - Chojnowianka, Piast Bolków - Garbarnia Prochowice.

10 października o godzinie 15 grać będą: Chojnowianka - Piast Bolków, Dziewiarz - Kolejarz Borów, LZS Polkowice - Legnica, Jaworzanka - Stal Chocianów, Pogoń Świerżawa - Odra Malczyce.

Revelacyjny lot „Orla”

Wojskowi nadal na czele

Największą chyba rewelacją tegorocznych rozgrywek mistrzowskich w klasie „A” stanowi doskonała postawa Orla Wojcieszów, zespołu który w ubiegłym sezonie rozpac-

liwie bronił się przed spadkiem do niższej klasy. Jedenastka wojcieszowska dostarcza swym sympatykom tylko miłe niespodzianki.

Ostatnia runda spotkań przyniosła następujące rozstrzygnięcia: Górnik Lubin przegrał wysoko z Włókniarzem Mirk 1:5. Ta porażka z drużyny, która tylko o jedno miejsce wyprzedza górników w tabeli rozgrywek niezbyt pochlebnie świadczy o aktualnej formie podopiecznych trenera Cybulskiego.

Piast remisował u siebie z Łużykami Lubin 1:1. Legniczanie z powodzeniem mogli to spotkanie rozstrzygnąć na swoją korzyść, gdyby tylko wszyscy zawodnicy z pierwszej drużyny zgłosili się na mecz. Kolejarze wprowadzili zwycięską już ciutką punkty i wygrali się z ostatniego miejsca, ale słaba to pociecha dla kibiców.

Przedownik grupy Kabewiak gościł rezerwy drugoligowego „Thoreza” Wąbrzyń. Po interesującym spotkaniu wojskowi odnieśli zwycięstwo 3:1 i uciekli się do zdecydowanego na pierwszej pozycji. Wprawdzie piliarze wąbrzyńscy demonstrowali nieco lepsze wyszkolenie, technicznie, ale grali zbyt egoistycznie, stanowili zlepek indywidualistów.

W Wojcieszowie miejscowy Orzeł pokonał Chojnowiankę 2:1.

Aktualna tabela przedstawia się następująco:

Kabewiak Legnica	7	12	16:5
Orzeł Wojcieszów	7	9	12:10
Karkonosze Ib	6	8	16:10
Chojnowianka	7	8	10:9
Górnik Węgliniec	7	8	8:11

Łużyce Lubin	7	7	14:7
Turów Ib	6	6	11:6
Włókniarz Mirk	7	6	14:12
Górnik Lubin	6	6	12:12
Thorez Ib	7	6	10:13
Włókniarz Leśna	7	6	9:13
Victoria Świebodzice	5	5	11:11
Piast Legnica	7	3	3:16
Chojnik Cieplice	6	2	6:16

W kolejnych meczach mistrzowskich zespoły Zagłębia zmierzą się z następującymi drużynami: Chojnowianka - Victoria Świebodzice, Turów Ib - Górnik Lubin, Piast Legnica - Górnik Węgliniec, Orzeł Wojcieszów - Włókniarz Mirk, Kabewiak Legnica - Chojnik Cieplice.

WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa” Wrocław ul. Podwale 62.

REDAKCYJA ZESPOŁU w składzie: Anna Jastrzębska, Zdzisław Grontkowski, Roman Karpinski (redaktor naczelny), Romuald Nader, Ryszard Pollak (sekretarz redakcji), RADA REDAKCYJNA: Józef Nowak (przewodniczący), Ignacy Pressler, Franciszek Szymkowiak (z Legnicy), Tadeusz Kozyna, Paweł Sliwko, Henryk Wawrzynowicz, (z Bolesławca), Zbigniew Bezek, Franciszek Waniozek, (z Jawora), Zdzisław Jurczyk, Jan Malek, Tadeusz Zastawnik (z Lubina), Arkadiusz Drzewiecki, Władysław Dominiak, Marian Listwan (z Złoty).

ADRES REDAKCJI: LEGNICA, Rynek 50/52. Telefony: red. naczelny i sekretariat - 41-43, sekretarz redakcji - 41-47. Redakcja przyjmuje skargi i zażalenia we wtorki od godz. 14 do 17 i w czwartki od godz. 15 do 17.

ADRES REDAKCJI WE WROCŁAWIU: Wrocław, Podwale 62, telefon 340-31 wewn. 353, 354, 355 (po godzinie 18: 340-35).

BIURO OGŁOSZEŃ: Wrocław, Podwale 62, tel. 357-55. Wszelkich informacji w sprawie warunków prenumeraty udzielają placówki „Ruchu” i Poczta.

Rekopisów nie za mowionych redakcja nie zwraca.

DRUK: Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Wrocław ul. R. Skargi 3/5.

O-6)



CAP

EAD

CAR

Przyjmij nas do spółdzielni mieszkaniowej

Musimy pana zwolnić. Mamy maszynę, która będzie naciskać guzik.

— *Panie doktorze, niech mi pan pomoże.*
— *To nie mój stół — odpowiedział lekarz. — Kolegi.*

W jednej z francuskich szkół średnich jest klasa składająca się z 24 uczniów, z których tylko jeden przeszedł do następnej klasy. Uczniowie tej klasy dumni są, że należą do jedynej na świecie klasy o tak drugoczącej przewadze drugoroczniaków.